Nr. 104. Lwów. — Niedziela dnia 5 maja. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia: Miesięcznie zł. — 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł., Kwartalnie 3 „, Półrocznie 6 „, Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. [illegible]
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: [illegible]
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: F. 2 po W. Pinsa. Jutro: Jana w ol., Wald. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 42, Zachód „ 7 „ 13 | Długość dnia g. 14 m. 31, Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 maja.

Rokosz powstał w armji szwajcarskiej! — taką wiadomość, nasuwającą szerokie refleksje, przyniosła dzisiejsza poczta. W istocie, wziąwszy ten fakt za treść rozmyślań, możnaby zrobić dużo pessymistycznych a zupełnie słusznych uwag o tem, dokąd wszyscy nieuniknienie dójść możemy, krocząc dalej w dzisiejszym kierunku, tak bardzo schlebiającym indywidualizmowi. Lecz sam ów rokosz jest tak zabawny, że zamiast do medytacyj, pobudza raczej do śmiechu. Przedewszystkiem sam wyraz „armja“ szwajcarska wywołuje wesołość. Dziatwa szwajcarskiego Marsa wygląda bardzo komicznie; składa się z oficerów, którzy się trudnią dorożkarstwem, wyrobem serów, zegarmistrzowstwem, słowem wszystkiem, oprócz wojennego rzemiosła, — i składa się z żołnierzy, którzy nie mają zupełnie jasnego pojęcia o różnicy między kijem a strzelbą. Otóż ten tłum cywilusów, przystrojonych w mundury, ściągnięto na krótkie ćwiczenia do kantonu St.-Gallenskiego. Przez jakie pół godziny musztra odbywała się porządnie, potem kilku żołnierzy odezwało się, że wartoby zjeść objadek; podobało się to innym, więc zaproponowali komendantom odroczenie ćwiczeń, do wieczora, kiedy po drzemce i po fajeczce, w chłódku, można będzie sumiennie zadość uczynić obowiązkowi obrońców ojczyzny. Na nieszczęście szefem oddziału był człowiek, którego można było nazwać kostką wojenną. Zirytowała go propozycja panów żołnierzy, więc wyrecytował im ostre kazanie, a oni, jako wolni obywatele, przyzwyczajeni do rozstrzygania wszelkich kwestyj większością głosów, przystąpili do głosowania nad wnioskiem postawionym przez pana kaprala. Wniosek brzmiał: „Najpierw chętnie zjemy obiad, a potem chętnie będziemy się ćwiczyli.“ Ogromną większością głosów wniosek przyjęto i potem, pomimo protestu pana komendanta, opuszczono plac musztry.

Oto cały rokosz. Trzeba dodać, że panowie żołnierze, zebrani na ćwiczenia w innych miejscowościach, dowiedziawszy się o tym wypadku oświadczyli, że nie widzą w zachowaniu się oddziału st.-gallenskiego niesubordynacji, albowiem głosowanie odbyło się podług przepisów konstytucyjnych. Sprawa ta wprawiła w kłopot rząd związkowy.

A ma on jeszcze drugi kłopot. Nie chcąc zadzierać z Niemcami, wypuścił z więzienia urzędnika policyjnego Wohlgemutha, odwiózł go do granicy i tam wyrzucił na niemiecką ziemię, a równocześnie w organie swym, *Bundzie*, ogłosił, że Wohlgemuth był ofiarą sprytnych socjalistycznych wyzyskiwaczy, zgrupowanych około krawca Lutza, którego też aresztował. Skoro to się stało, Niemcy zrobiły obrażoną minę i *Norddeutscherka* wystąpiła z „wielkiem ubolewaniem nad lekkomyślnością władz szwajcarskich,“ które się poważyły aresztować niewinnego obywatela Vaterlandu. Ubolewanie *Norddeutscherki* zapewne nie pogrąży Szwajcarów w rozpaczy, lecz niezawodnie sprawiła im ogromną przykrość wiadomość tego dziennika, że berliński rząd będzie się domagał od Szwajcarji satysfakcji. Nam się zdaje, że do tego nie przyjdzie, — że Niemcy zrobieniem obrażonej miny chcą wydać się niewinnymi, do czego przez delikatność dopomogła im Szwajcarja. Stąd morał taki, że delikatność nie zawsze jest dobra, gdy się ma do czynienia z brutalem.

Okrutny rejwach panuje w berlińskiej prasie z powodu w istocie dziwnego zachowania się rządu z sejmem pruskim. Zwołano go po świętach na sesję, a ledwo się deputowani zjechali i przybyli na pierwsze posiedzenie, marszałek otrzymał od ministra Böttichera pismo tego brzmienia: „Waszą Ekscellencję mam zaszczyt najuprzejmiej prosić o łaskawe wezwanie deputowanych na wspólne posiedzenie z członkami izby panów dla wysłuchania najwyższego orędzia.“ Ponieważ obie izby zbierają się razem tylko przy otwarciu lub zamknięciu sejmu, przeto odrazu się domyślono, że owo najwyższe orędzie ogłosi rozwiązanie kadencji. Spytano natychmiast marszałka co o tem wie, a ten odrzekł, że tyleż co inni. Postępowcy Rychter i Rickert natychmiast wygłosili protestujące mowy; cała opozycja dała im brawo, a na ławach kartelowego obozu panowało ponure milczenie. *National Ztg.* pisze: „Gdyby w sali posiedzeń znajdowali się panowie ministrowie i gdyby się przysłuchali prywatnym rozmowom deputowanych, usłyszeliby o sobie wiele cierpkich, bynajmniej nie pochlebnych wyrazów.“

Rzeczywiście, odczytane orędzie ogłosiło zamknięcie kadencji. Otóż powstaje pytanie, dla czego rząd zwołał sejm po to jeno, żeby go zaraz na pierwszem posiedzeniu zamknąć? Dwa są domysły. Według jednego Bismark pokłócił się z ministrami o projekt nowego podatku dochodowego, przełamać ich nie zdołał, więc żeby nie dawać zgorszenia, sejm nagle zamknął i sam wyjechał do Schönhausenu, gdzie tworzy spółkę mleczarską. Według drugiego domysłu, rząd nie chciał, aby ów projekt podatku dochodowego stał się przedmiotem rozpraw sejmowych, bo one, jak powiadają berlińskie *Pol. Nachrichten*, „przybrałyby charakter agitacji przedwyborczej“, to znaczy, że dałyby materjał do przedwyborczych haseł, popularnych u ludu, niemiłych zaś dla rządu. Wspomniane *Pol. Nachr.* piszą: „Rząd się dowiedział, że deputowani nie wystąpiliby z przedmiotową krytyką, która jest bardzo pożądaną, lecz byliby wyzyskali i spaczyli obrady w celach agitacyjnych“. Więc, dowiedziawszy się o tem, rozpędził deputowanych, zaledwie ich zwoławszy. To — zupełnie po prusku, niemniej jednak świadczy o jakiejś chwiejności w łonie rządu, skoro on z dnia na dzień zmienia postanowienia. Powtarzamy, że deputowani z wszystkich obozów uczuli się obrażeni i stąd powstał hałas w prasie na „coraz brutalniejsze pomiatanie przedstawicieli narodu“. Lepiejby nie przyznawać się do tak smutnej a obrażającej prawdy,—wszak służalstwem swojem sami do tego doprowadzili panowie pruscy deputowani.

W zamku lorda Churchilla ma się podobno odbyć zjazd poufny hrabiego Paryża z Boulangerem. Przeciw temu spotkaniu wystąpili Anglicy, wzywając lorda, żeby się nie wtrącał do spraw francuskich, bo przez to cień padnie i na Anglję. Wystąpili również przeciw temu zjazdowi orleaniści i bulanżyści, — ci i tamci, zdaje się, jednakowo szczerze.

Jak wiadomo, rozkaz aresztowania wydano także względem Rocheforta, który z Boulangerem uciekł do Brukseli, tymczasem kilka dni temu syn Rocheforta zastrzelił się w Algierze. Owóż rada ministerjalna paryzka postanowiła wydać Rochefortowi list żelazny, aby swobodnie mógł przybyć na pogrzeb syna i potem znowu wyjechać. Wyglądałoby to nadzwyczaj rycersko, gdyby nie to, że ministrowie właściwie nie wiedzą, coby mogli zrobić z Rochefortem, Boulangerem, Naquetem, gdyby oni sami zgłosili się na sąd. O więzieniu ich i karaniu republikanie wcale nie myślą — srożą się tylko, a w gruncie rzeczy niezmiernie są radzi, że ci panowie umknęli.

Korespondencje.

Wiedeń 2 maja.

(?) Po załatwieniu wczoraj w sekcjach i na pełnem zebraniu wiecu katolickiego mnóstwa ważnych spraw, stanęła dzisiaj na porządku dziennym sprawa szkolna. Rezolucja przygotowana w podsekcji dla szkół ludowych trzymaną jest w tonie umiarkowanym, co wcale jej stanowczości nie uwłacza; żąda ona od państwa gwarancji pod względem religijnej strony wychowania publicznego. Warunki tej gwarancji, określenie jej, wykonywanie, kontrolowanie — te szczegóły nie mogły być przedmiotem uchwał, lubo były przedmiotem dyskusji. Na posiedzenie to przybyło ogromne mnóstwo osób; widocznie ta szczegółowa sprawa szkół ludowych gorąco ludziom na sercu leży. — Przewodniczył msgr. Carlon. Powzięto uchwałę następującą:

„I. W uwzględnieniu, że prawo rodziców wychowania swych dzieci jest ich najświętszem i nienaruszalnem prawem;

że rodzina chrześcijańska stoi w jak najściślejszym związku z Kościołem;

że Kościół w myśl udzielonego mu od Boga posłannictwa ma za zadanie narody uczyć i wychowywać i że tylko Kościół potrzebne ku temu środki i powagę posiada;

w uwzględnieniu także tej okoliczności, że wedle naszych stosunków społecznych znacznie większa część ludności celem dania dzieciom potrzebnego wychowania i wykształcenia potrzebuje pomocy szkół ludowych, że zatem szkoła ludowa ma dla rodziny, dla Kościoła i państwa jak największe znaczenie;

wreszcie w uwzględnieniu tego, iż przymus szkolny przez ustawy jest zaprowadzony: — są katolicy w sumieniu swem obowiązani, a za tem uprawnieni, jako swego najświętszego prawa żądać od państwa tych gwarancyj religijnego wychowania młodzieży, jakie wśród istniejących stosunków [illegible] ponowne zaprowadzenie szkół wyznaniowych osiągnąć można.

„II. W uwzględnieniu, iż radykalne i wszechstronne rozwiązanie kwestji szkolnej tylko w drodze ustawodawczej uskutecznić się da, uznaje wiec katolicki za swój obowiązek:

1. upomnieć wszystkich katolickich obywateli państwa, ażeby brali udział w wyborach do ciał prawodawczych i działali w tym duchu, ażeby tylko takich mężów wybierano, którzy dostateczną rękojmię dają, że działać będą w interesie zaprowadzenia szkół wyznaniowych;

2. dotychczasowym katolicko-konserwatywnym członkom Rady państwa wyrazić z jednej strony uznanie i podziękowanie za to, że poszedłszy z własnego popędu tą drogą, kwestję zaprowadzenia wyznaniowych szkół ludowych ku rzeczywistemu rozwiązaniu znacznie zbliżyli, z drugiej strony upraszać ich, ażeby całego swego wpływu i wszystkich sił w przyszłości użyli ku osiągnięciu tego wzniosłego celu.“

Przy drugim wniosku wywiązała się żarliwa polemika, prawie walka pomiędzy Zallingerem i jego zwolennikami, reprezentującymi skrajny kierunek, nie licujący z zasadami i z metodą konserwatywną a tymi umiarkowanymi mężami stanu, których reprezentuje ks. Liechtenstein i całe wyższe duchowieństwo. Szło o udział w wyborach, ażeby przez odpowiednio wybranych posłów działać można było skutecznie w duchu pierwszej uchwały — a przytem o podziękowanie tym posłom, którzy sprawie szkoły wyznaniowej torują drogi i zebrali już miljon podpisów na odnośnych petycjach, wniesionych swojego czasu do Rady państwa. Otóż Zallinger i jego zwolennicy, niższe i młodsze elementa między duchowieństwem, zwłaszcza z Tyrolu, objawili niezadowolnienie z prowadzenia sprawy, narzekali, że od 15 miesięcy, to jest od czasu gdy sprawę tę poruszono, nie postąpiła ona nic naprzód, że o powodach zwłoki lud nic nie wie i zresztą nie zdołałby ich zrozumieć, że słowem należy ostrzej, energiczniej występować. Był to objaw niecierpliwości, niedojrzałości politycznej, który mógłby się stać zgubnym, gdyby doprowadził do rozdwojenia, do nieporozumień w obozie katolickim. Z wielką tedy energją wystąpił przeciw temu ostremu tonowi monsignor Knapp, a wystąpienie to okazało, że powołani, doświadczeni i hierarchicznie wyżej położeni katolicy są zawsze konserwatywni i nie mogą oni metody, ani barwy t. z. demokratycznej aprobować, która ludowi korzyści przynieść nie może, a sprawie katolickiej wprost szkodzi.

Przy głosowaniu skonstatował wiceprezes hr. Jan Stadnicki, że większość oświadczyła się za wnioskiem, czyli za kierunkiem umiarkowanym, konserwatywnym. Episkopat cały bezwarunkowo jest za tym kierunkiem i będzie umiał utrzymać karność i posłuch, ażeby nietylko formalnie, ale także merytorycznie cały kler nie schodził z drogi konserwatyzmu i ażeby nie dozwolić na żadne niepowołane, niedojrzałe, niecierpliwe, kompromitujące sprawę agitacje. Niewątpliwie więc przyjmie wnioski sekcji — lubo może niesforny Zallinger zechce swoję nieokiełznaność poprowadzić dalej.

Nie mam już dzisiaj czasu obszerniej pisać o komersie katolickich stowarzyszeń studentów. W uzupełnieniu telegramów naszych dodam tylko, że dawno, już dawno nie widziałem tak miłego sercu, tak szczerze wesołego zebrania. Zdaje, się, że silnego poparcia dozna niebawem cały ten ruch katolickich organizacyj studenckich i tylko w tego rodzaju stowarzyszeniach może się przechować nieskażony, swobodny, młody duch, a nie w owych knajpach burszów germańskich które w młodzieży oprócz pijactwa rozwijają mnóstwo innych najszkodliwszych skłonności.

Sprawa wykupna galicyjskiej propinacji nie schodzi tu z porządku dziennego, a przyjazd hr. Badeniego znów wysunął ją przed inne kwestje aktualne. Jak słychać chodzi o to, aby obligom propinacyjnym przyznać rangę walorów pupilarnych i przez to znakomicie ułatwić ich odbyt. Na to byłaby potrzebną odrębna ustawa państwowa i musiałaby ją uchwalić Rada państwa jeszcze w bieżącej sesji, aby na tej podstawie ukończyć układy z instytucjami finansowemi, które chętne są objąć emisję propinacyjnej pożyczki. Zajmuje się tą sprawą namiestnik, konferował już z hr. Taaffem i p. Dunajewskim i rokował z przedstawicielami tutejszych banków, a jeśli te rokowania uwieńczone będą pomyślnym skutkiem, galicyjscy właściciele propinacji będą dłużni sporo wdzięczności panu namiestnikowi.

Sąd bułgarski.

Gałac 27 kwietnia.

(*J. J.*) Przysłano mi z Warszawy kwiaty sztuczne, pióra, sakwojaże, rękawiczki, laski, — słowem kilka pak drobnej galanterji, żebym przez moje stosunki zdobył dla tych przedmiotów bułgarskie rynki. Chętnie się wziąłem do tego, bo polskich żydków-kramarzy wszędzie co niemiara w Bułgarji, a oni na obczyznie radzi udają Polaków i braliby nasz towar. Ale w tym czasie właśnie się zdarzyło parę wypadków owego bankructwa, co to naszych mojżeszowych braci do bogactwa prowadzi, więc nie chciałem Warszawiaków narażać na możliwe straty. Umyśliłem tedy wyszukać kogoś, coby polski sklep założył w Sofji i w tym celu machnąłem przez Dunaj i przez Bałkan, choć przeciw temu buntowały się stare kości. Najadłem się w drodze strachu, bo wiosenne wody pozrywały w Bałkanach mosty i szosę okropnie popsuły, a nikt ani myśli naprawiać. Ale jakoś dolazłem do Sofji, stanąłem w hotelu i, jako zwyczaj tutejszy każe, zaraz wyszedłem przed bramę. Tu wszyscy się schodzą, na ławkach siedząc palą fajki i politykę robią. Więc i ja, bo Polak na politykę okrutnie łakomy, a przytem myślę sobie, może się jakąś pożyteczną znajomość zrobi. Nie jestem fanfaron, dla mnie każdy dobry, komu dobrze z oczu patrzy, więc siadłem na ławie i zaraz gadu-gadu. Aż tu patrzę: lud wali. A dokąd to? — pytam. „Na sąd“ — mówią — „na proces Radosławowa“.

Na proces Radosławowa, — to ciekawe, więc i ja poszedłem. Sala piękna, krata oddziela publiczność od trybunału, na ścianie ogromny portret księcia Ferdynanda, meble ładne, dywan na podłodze, ceremonja, jak w rosyjskich sądach — wielka, a dziwnie to wszystko wygląda przy patrjarchalnej familjarności. Palą fajki, gryzą ziarna słoneczników i łuskę przed siebie wypluwają, a mówią do siebie „ty“, no, i czasami, jak się który rozgniewa, to się odezwie wcale niepięknie, takiem słówkiem, którego żadna akademja w swoim słowniku nie umieści. Ale to fraszki. Rzecz główna: dobrą sławę mają sądy bułgarskie. Lud z dumą mówi o ich sprawiedliwości.

Radosławowa i Iwanczewa, dawnych ministrów, oskarżył prokurator o obrazę księcia Ferdynanda i rządu. Obrazili zaś tak: w dzień urodzin księcia obaj wysłali do niego telegram, w którym życząc mu wszelkiej pomyślności, uderzyli w gwałtownych wyrazach na okrucieństwa Stambułowa i tak zakończyli: „Jeżeli Wasza Wysokość solidarnie ze Stambułowem uważa za zbrodnię działanie legalnej opozycji, to uprzejmie prosimy zawiadomić nas o tem, abyśmy wiedzieli, jak w przyszłości mamy postępować.“ Otóż takie zapytanie uznała prokuratorja za obrazę księcia, zaś obrazę rządu ujrzała w słowach telegramu: „Stambułów najokrutniej prześladuje nas, niewinnych obywateli, za naszę legalną opozycję przeciw jego samowoli.“

Radosławów był dwa razy ministrem — raz w gabinecie Karawełowa, z którym w prędce się pokłócił, wystąpił z rządu i jął w założonej przez siebie gazecie nielitościwie chłostać Karawełowa. Za to Stambułów, po detronizacji Battenberga zostawszy regentem, zrobił go po raz wtóry ministrem, ale on znowu się poważnił ze Stambułowem i ustąpił, a na Wielkie Sobranie wniósł skargę. Sprawę te rozpatrzono wówczas poufnie. Stambułów oświadczył i podobno udowodnił, że Radosławów z dwoma innymi ministrami Iwanczewem i Nikołajewem weszli w stosunki z jenerałem Kaulbarsem, któremu przyrzekali wszystko za postawienie ich na czele rządu gdy Rosjanie wrócą. Czy tak naprawdę było, tego nie wiem; dość, że Sobranje skargę odrzuciło. Wprędce potem przybył ks. Ferdynand. Radosławów niemal pierwszy powitał go i hołd mu złożył, ale zaraz potem zaczął go atakować w swej gazecie, ujrzawszy, że książę ze Stambułowem rozstać się nie chce. Odtąd Radosławów brnął coraz głębiej w opozycjonizmie, który czasami wcale nie był lojalnym, na co rząd nie zważał, bo się nie obawiał szczupłego stronnictwa radosławowistów. Tak powoli doszło aż do tego telegramu, za który wytoczono proces.

Tłumnie było w sądzie, bo wszyscy chcieli wiedzieć co ci dwaj naczelnicy regalnej opozycji, Radosławów i Iwanczew, powiedzą o swoim programie. Nastąpiło jednak rozczarowanie. Najpierw wyparli się własnego telegramu, potem się przyznali do jego autorstwa. Na zapytanie czego chcą od rządu, co mu zarzucają i jak ich zdaniem powinien być kraj rządzony, nie odpowiedzieli nic, milczeli. W końcu Radosławów rzekł do prokuratora: „Czekaj ty, niechno ja zostanę ministrem, gorzkie nastaną dla ciebie czasy! Zaraz cię oddam pod sąd za to, żeś śmiał wziąć z urzędu telegraficznego oryginał mojego telegramu!“ A na to prokurator: „Daj ci Boże długie życie, abyś się doczekał władzy ministra, a wtedy już ja potrafię się obronić!“ Tu odezwał się sędzia: „Radosławów, gadasz jak pijany; ty się broń, bo tak myślę, że pójdziesz do ciemnicy.“ — „No, to i pójdę — krzyknął Radosławów — a tobie także grzbiet wygarbuję jak będę ministrem.“ Wszyscy śmiać się zaczęli i Radosławów odrazu stracił wszelkie wzięcie, które i bez tego było małe.

Oto jest wierny obrazek bułgarskiego sądu. Kara spadła nieznaczna, zwykły areszt, ale oskarżeni zarekurowali.

Podczas krótkiego tym razem pobytu w Bułgarji zauważałem, że stosunki bardzo się poprawiły. Książę ma mir, Stambułów — uznanie, szacunek i posłuch. Bułgarzy wierzą mu na ślepo i nazywają swoim Bismarkiem, a za surowość chwalą. Głośno wszędzie mówiono, że Rosja ciągle proponuje Stambułowowi ugodę, stawiając jeden warunek, wyrzucenie księcia, a za to przystaje na wszystko, czego chce narodowe stronnictwo. Lecz Bułgarzy się śmieją, mówiąc, że Rosjan mają już dość, a lepszego księcia im nie trzeba. Dziwnie to polityczny naród ci Bułgarzy, sami zdusili wszystkich wewnętrznych warchołów, opornym biskupom nie dali się nakłonić do buntu, owszem ich zniewolili do ugięcia się przed księciem, a oto świeżo całą redakcją rusofilskiej gazety *Rodopa* złapali uciekającą do Turcji i wydali rządowi, ten zaś postawił ją przed sądem za zdradę stanu.

Zdaje się, że Bułgarja nie pójdzie w ślady Serbji i Rumunji. Młody to kraj, a w politycznych rzeczach stary i kuty, to zaś w nim najpiękniejsze, że wierzy w swych przywódzców i słucha ich.

---

68)

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myriela.

(Ciąg dalszy).

— Istotnie, Ewunia od jakiegoś czasu bardzo pomizerniała.

— Moja duszko, kto z wami kobietami dójdzie do ładu. Zawsze macie swoje specjalne powody do zmartwień, powody, które w oczach ludzi poważnych i myślących znaczą tyle co i nic.

— Doprawdy, nie rozumiem mężu, co właściwie chcesz powiedzieć.

— A no, nic innego, tylko co powiedziałem; to jest, że martwicie się bez żadnej przyczyny, bez żadnej widocznej i zrozumiałej racji, bez logicznego powodu.

— Jak to?

— Moja Malwinko, dawno już pragnąłem, żebyśmy wszczęli rozmowę na ten mianowicie temat. Było to mojem życzeniem.

— Dla czego?

— Zaraz się to okaże. Ty jesteś kobieta rozsądna, zapatrujesz się na życie poważnie, nie szukałaś szczęścia w jakichś fantastycznych, niemożliwych romansach, ale starałaś się o nie w sposób przynoszący zaszczyt twemu rozsądkowi i twoim poglądom na życie. Nie mówię ci komplementów, lecz szczerą prawdę.

— A ja jeszcze nie rozumiem, do czego właściwie ta rozmowa prowadzi.

— Zaraz duszko, zaraz; p woli nie nadto gorąco, niech wszystko wykaże się jak na dłoni, ale idźmy porządkiem. Gdybyś tak jak ja była całe życie pracownikiem biurowym, wiedziałabyś, że każdy porządnie i sumiennie opracowany referat zawierać w sobie powinien: źródło czyli początek sprawy, historyczny jej przebieg, stan obecny i wnioski załatwiające ostateczną konkluzję. Tedy, proszę cię, słuchaj uważnie. Rzecz się ma tak: ty, droga moja duszko, jako panienka młoda, w domu rodzicielskim, nie miałaś żadnych pensjonarskich ideałów, żadnego przedmiotu tak zwanej pierwszej miłości. Wszak się nie mylę żono?

— Istotnie, nie mylisz się, na pensji zajmowałam się tylko książkami.

— Bardzo słusznie, a po pensji, gdy się znalazłaś w domu rodzicielskim?

— Wtedy miałam bardzo dużo zatrudnienia. Cały zarząd domu spadł na mnie, a dom był przecież duży.

— Tak, w istocie dom ten był nawet za duży, a nieboszczyk, który potrafił policzyć wszystkie kostki i żyłki w człowieku, był słaby na punkcie liczenia własnych dochodów.

— Dajmy temu pokój.

— Słusznie mówisz, moja droga żono, dajmy pokój, to się już nie powróci, ja zresztą co innego mam na myśli.

— A...

— Tak, prowadzę do tego, że ojciec wasz prowadził dom otwarty.

— I bardzo nawet.

— Bywali doktorzy młodzi, studenci...

— Bardzo wielu nawet.

— I pomimo tego, o ile się domyślam, serce twoje do żadnego z nich nie uderzyło żywiej.

— Nie — rzekła rumieniąc się Malwina.

— Bardzo słusznie. Przeczuwałaś zapewne, że nie masz nic głupszego na świecie, jak kochanie się w młodym człowieku, w dzieciaku.

— Nie zastanawiałam się nad tem...

— I temu wierzę. Są natury odrazu, od wczesnej młodości, trzeźwo i praktycznie zapatrujące się na życie. Twoja jest taka. Nie zajął cię żaden brunet, blondyn, ani szatyn, nie marzyłaś o nich.

— Nie.

— I nie czytałaś zapewne książek sentymentalnych?

— Także nie.

— Ja to odrazu przeczuwałem i dlatego serce moje zwróciło się do ciebie.

Malwina westchnęła, a radzca zaś nie zważając na to mówił dalej:

— Oświadczenie moje przyjęłaś z rozmysłem, jak przystoi kobiecie rozsądnej i, zważywszy wszelkie *pro* i *contra*, oddałaś mi rękę. Każdy przyzna że postąpiłaś bardzo rozumnie, wyrzekłszy się poetycznych mrzonek i wchodząc odrazu na grunt praktyczny. Zostałaś moją żoną... zostałaś żoną człowieka, o którym byłaś z góry przekonana że cię potrafi uszczęśliwić. Z jednej strony widziałaś byt materjalny zabezpieczony, pewny — z drugiej mogłaś mieć przeświadczenie, że człowiek poważny, będzie cię kochał stale, wiernie, że nie dopuści się żadnych ekscesów, że nie odda swego serca drugiej kobiecie, nie będzie szukał rozrywek po za granicami domowego ogniska.

— Nie zastanawiałam się nad tą kwestją.

— Tak to się mówi, moja duszko...

— Mówię to co myślę.

— Nie, nie moja pani, znam ja się na tem dobrze. Nie chcesz mi przyznać racji głośno, ale w duchu powiadasz że mam słuszność. No, koniec końców, zrobiłaś takie postanowienie, z całem zaufaniem powierzyłaś los swój w moje ręce i zdaje mi się że tego nie żałujesz. Otoczona jesteś wszelkiemi wygodami, masz dobrobyt, dostatek, masz wszystko czego dusza zapragnie, niejedna zazdrości ci losu.

Malwina znowu westchnęła.

— A przecież, — mówił dalej radzca, — pomimo wszystkiego, nie zdajesz się być zadowolnioną.

— Któż ci to powiedział, mój mężu?

— Widzę, oczy mam. Jesteś mizerna, blada, jakby cierpiąca, nigdy nie okazujesz radości ze swego losu, nie cieszysz się, nie śmiejesz, nie weselisz.

— Dziwne żądanie doprawdy. Widzisz dobrze że mam zmartwienia, które nie pozwalają mi oddawać się wesołości, a zresztą, choćbym i zmartwień nie miała, to usposobienie moje jest tego rodzaju...

— Usposobienie rodzaju żeńskiego, — odezwał się radzca z przekąsem. — Dobrze to chłopi śpiewają „chciało się Zosi jagódek.“ W tej piosnce mieści się wielka, wielka prawda.

— Mój mężu, — rzekła Malwina, dajmy pokój tej rozmowie. Wszak jesteśmy w porządku. Ty dajesz mi i mojej siostrze opiekę i dach nad głową — ja, jak przyrzekłam ci być posłuszną żoną — i jestem. Oboje wypełniamy uczciwie to do czegośmy się zobowiązali, skądże więc przyczyna do nieporozumień? Przecież z mojej strony nie słyszysz nigdy ani słówka jakiejś skargi lub wymówki. Masz mój szacunek, przyjaźń — czegoż więcej żądasz?

— Wszystko to prawda Malwinko; ja wiem że ty jesteś anioł, ale takich aniołów to po kościołach, albo na nagrobkach stawiają... ty jesteś anioł smutny — a ja... oto, widzisz panie dobrodzieju, wolałbym, czasem, nie zawsze, moja duszko, widzieć w tobie wesołego djabełka. Co powiadasz na to Malwinko, hę?

— To nie było wymienione w programie naszej umowy...

— Więc panie dobrodzieju, dodaj coś nad program, zrób jakiś nadzwyczajny dodatek. Och! Malwinko, duszko, serce, dlaczegóż nie zarzucisz mi na szyję swoich białych rączek? dlaczego nie powiesz, tak oto, sama z siebie, uśmiechnąwszy się wesoło: „mój ty drogi Wicusiu, radcusiu, kotusiu, choćby nawet djablusiu! czy jak ci się podoba? Nie popatrzysz w oczy, nie uśmiechniesz się? Dlaczego? powiedz kochanie, czy w tobie serce nie bije? czy ty nie czujesz nic a nic?

— Owszem szanuję cię mój mężu...

— Szanuję! szanuję! Dziękuję uniżenie. Szanuje się, panie dobrodzieju, garderobę, buty, meble się szanuje, ale męża trzeba przecież kochać, trzeba gruchać z nim, jak synogarliczka, jak gołąbek na dachu... a ty nic... Ja już oddawna zbieram się żeby ci to powiedzieć.

— Mój mężu, zaczynasz kwestje nad wyraz przykre...

— Gruchanie jej przykre! To osobliwość na honor! Ja ciebie nie rozumiem, Malwinko.

— Wszak powiedziałam tego dnia, w którym oświadczyłeś się o moją rękę... Przypomnij sobie te słowa, powiedziałam wyraźnie że będę dobrą i posłuszną żoną. Miłości nie przyrzekałam, gdyż jej nie czułam w sercu, wiedziałeś o tem bardzo dobrze.

(C. d. n.)

Szkoły rolnicze we Francji.

Jeżeli Anglicy coś chwalą, można być pewnym, że rzecz ta istotnie na pochwałę zasługuje. Pochwała ich jest więc wiele wartą. Taką pochwałę udzielił właśnie sekretarz centralnej izby rolniczej w Anglji, major Craigie, francuskim szkołom rolniczym w sprawozdaniu z podróży swej do Francji, przedsięwziętej celem zbadania tych szkół.

Majora Craigie zdziwiło to, że w wielu wyższych szkołach elementarnych we Francji nauka rolnictwa jest przedmiotem wykładowym. Rząd francuski utrzymuje prócz tego 87 wędrownych nauczycieli, którzy ustawicznie odbywają podróże po departamentach i miewają wykłady o kwestjach rolniczych.

Craigie twierdzi jednak, że wykłady te przynoszą rolnikom tylko małą korzyść. Dla wielu są za to pożyteczne stacje agronomiczne, których zadaniem — próby rolnicze. Stacyj takich doświadczalnych jest we Francji 46. Na czele tych stacyj, które śmiało nazwać można szkołami, stoi „narodowy instytut rolniczy," który otrzymuje 200 tysięcy franków subwencji rocznej. Uczniowie mają tam sposobność nauczyć się wiele i zaprowadzać następnie postępowe gospodarstwa w całym kraju.

Istnieją prócz tego we Francji państwowe kolegja rolnicze, poświęcone po większej części pewnym specjalnym gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Tak np. w starych ogrodach Ludwika XIV w Wersalu znajduje się narodowa szkoła ogrodnictwa. Założono ją dopiero w roku 1874, lecz już wydała wielu zdolnych ogrodników i sadowników. Trzy kolegja weterynarji w Alfort, Lyonie i w Tuluzie kształcą corocznie 600 do 700 wychowańców.

Narodowa akademja leśna znajduje się w Nancy i ona to, w połączeniu ze szkołą praktyczną w Barres-Vilonorin zaopatruje Francję w dobrych leśników.

Szkoła owczarska istnieje w Rambouillet, dla pasterzy do krów w Corbon; ta ostatnia jednak ma być zamkniętą.

W trzech państwowych kolegjach uczą rolnictwa w ogóle; urządzone są zaś one w trzech okolicach, pod względem gospodarki rolnej wprost odmiennych. Pierwsze z nich istnieje na północy w Grignon, drugie w Grandjouan na zachodzie, trzecie w Montpellier na południu. W ten sposób uczniowie każdego z tych kolegjów uczą się takiej właśnie gospodarki, jaka w danej okolicy jest najstosowniejszą. Wiadomo bowiem, że różny rodzaj ziemi, klimatu itd., wymaga różnego systemu gospodarki i że system, wyborny na północy, bywa zupełnie złym na południu. Z tego wynika, że niezawsze dobrym rolnikiem na południu będzie ten, który był nim w północnych okolicach pewnego kraju.

Najniższym stopniem wspomnianych szkół są szkoły gospodarskie, których Francja posiada 1832.

Prócz tego, rolnicy, znani z wybornego gospodarstwa, przyjmują praktykantów, których uczą rolnictwa. Za każdego takiego praktykanta rolnik otrzymuje ze skarbu państwa 216 franków, a prócz tego odpowiednią sumę na koszta jego utrzymania. Subwencja rządowa dla 32 praktykantów wynosi rocznie od 15700 do 16.980 fr. W r. 1875 było we Francji 43 takich zakładów, obecnie istnieje ich tylko 18.

Powodem zmniejszenia się ich liczby są szkoły praktyczne, zakładane na folwarkach, zakupionych w tym celu przez departamet, albo ofiarowanych przez właścicieli. Właściciel czy dzierżawca mianowany bywa w takim razie dyrektorem i otrzymuje od rządu 2400 do 4000 fr. pensji, a prócz tego 800 fr. dodatku za udzielanie nauki. Wychowańcy, liczący lat 13 do 15, płacą za utrzymanie. Na folwarkach takich pobierają oni naukę geometrji i fizyki w zastosowaniu do rolnictwa, tudzież różnych innych przedmiotów. Nauka trwa pół dnia; w czasie drugiej połowy uczniowie muszą wykonywać różne roboty rolnicze, a zatem orać, siać, bronować itd. itd. Na utrzymanie jednej szkoły takiej rząd francuski wydaje 15.000 do 20.000 fr. Początkowo departamenty nie chciały ponosić tak znacznych wydatków na te szkoły; kiedy jednak okazało się, że wychodzą z nich bardzo zdolni rolnicy, czynią to z ochotą.

Obecnie w szkołach takich kształci się 700 uczniów, na których utrzymanie rząd wydaje corocznie 384.000 fr. Na rok bieżący minister zażądał o 100.000 franków więcej.

Co szczególna, w szkołach tych nie widać urządzenia szablonowego, jak to zwykle zresztą bywa we Francji. Dzieje się to dlatego, że rząd ma tylko nadzór nad niemi, a zresztą dyrektorowie mają prawo urządzać je wedle swego upodobania. Ale też każdy z nich stara się o to, by jego szkoła była najlepszą. W niektórych z nich sam dzierżawca lub właściciel folwarku udziela nauki wyliczonych powyżej przedmiotów, w innych znów trzyma do tego odpowiednich nauczycieli.

Szkołę w St. Remy utrzymuje bractwo religijne.

Różną jest także i wielkość szkół gospodarczych. Obszar należny do szkoły w Sauleures, obejmuje tylko 80 morgów, w San Remy 500, w Merchines 1100. Jedna z nich zajmuje się głównie gospodarstwem mlecznem, druga — uprawą winogron.

Craigie chwali bardzo te szkoły, za przykład zaś ich gospodarstwa podaje, że zasiawszy 13 buszli pszenicy zbierają 40—48, a w najgorszych latach 27.

W końcu Craige pisze, że połowa mieszkańców Francji trudni się rolnictwem. Kapitał, włożony w ziemię, wynosi przeszło 8000 miljonów franków.

Mały Fejleton.

Czarne miasto.

Przybyłem do Newcastle w nocy. Rano, gdym wyszedł na miast, zdawało mi się, że włożyłem na oczy czarne okulary. Niebo ołowiane, domy okopcone, czarne wszystko, zlewało się w jeden szarawy odcień. Brakowało tylko murzynów na ulicach, żeby harmonja była zupełną.

Zwiedzanie miasta — idąc za wskazówkami mojego *cicerone* — zacząłem od zamku i wprost do niego skierowaliśmy nasze kroki. Stare średniowieczne zamczysko o czterech na sto stóp wysokich wieżycach wznosi się wśród ulic nowożytnie już zabudowanych, jak widmo przeszłości, czarne równie jak wszystko wkoło, z wielką czarną bramą, która nosi nawet nazwę *Black gate*.

Groźny niegdyś zamek, od którego murów głuchem echem odbijały się nieraz westchnienia i jęki więzionych, oprócz powierzchowności nie zachował już nic z dawnej swej grozy i służy dziś za muzeum towarzystwa archeologicznego. Nic też w nim — oprócz starych wykopalisk, połamanych zbroi, potłuczonych kamieni i tym podobnych rupieci — widzenia godnego nie ma. To też właściwym celem wędrówki do zamku nie było jego zwiedzanie, lecz dostanie się na platformę jednej z wież, skąd rozległy widok roztacza się na całą okolicę i na miasto a który jednym rzutem oka objąć można. Na środku platformy stał kamienny zegar słoneczny, ale był posępny i nie wskazywał godziny, bo nie padał na tarczę jego ani najmniejszy promyczek słońca, a to z tej prostej przyczyny że dnia tego słońce wcale nie świeciło.

Spojrzałem w dół i zapuściłem wzrok w ten posępny chaos dachów i kominów, jaki rozciągał się na znacznej przestrzeni przedemną. U stóp wieży tworząc zakrzywione półkole, wiła się rzeka Tyne jak wstęga jasnopopielata matowego koloru, podobna do asfaltowego chodnika. Dwa olbrzymie mosty, oparte na szeregu filarów jakby na kolosalnych nogach rzucone na niej, zatrzymują najpierw oko widza imponującemi swemi rozmiarami. Są one dumą mieszkańców Newcastlu, to też mój *cicerone* wskazując na jeden z nich rzekł: „To jest *high level bridge*," a wymówił to takim tonem jakby powiedział: „Oto sławne piramidy egipskie". Twórcy tych kolosów to sir William Armstrong i Robert Stefenson, a już same ich nazwiska świadczą jakby z żelaza.

Przy jednym z tych mostów, na samym początku, wśród sieci szyn w sześć rzędów na nim ułożonych widnieje na kamiennym postumencie postawiona, [illegible] lokomotywa z tenderem. Bez żadnych ozdób, czerwonawa od rdzy jak stare żelazo, ma tylko duży biały numer „1" na boku.

Zabawka ta to pierwsza lokomotywa Jerzego Stefensona, protoplastka wszystkich lokomotyw, którą na tem miejscu ku wiecznej pamięci ustawiono. Przypadkowo zapewne stała równocześnie na szynach obok tego pomnika wspaniała, świeża, nowego systemu lokomotywa. Pomalowana na jasno zielono, błyszcząca od złocenia i brązów, jakby wprost z warsztatu wyszła, miała na sobie także numer „1". Wyglądały obie jak prababka i prawnuczka; tamta prosta jeszcze wyrobnica, na dorobku; ta zaś wyniesiona już do stanu szlacheckiego.

Newcastle to ognisko i kolebka, w której wziął początek i rozwinął się ten ruch kolejowy, który dziś do tak potężnych doszedł rozmiarów, ogarnął świat cały, zbliżył do siebie najodleglejsze jego kraje i ludy z czasu i przestrzeni. — Po olbrzymich mostach przelatywały huczące i świszczące pociągi jeden po drugim, to w tę to w tamtę stronę, mijały się i znikały w grubej mgle dymu jaka zalega całe miasto, zawisa długiemi czarnemi smugami ponad doliną rzeki, to kłębi się, to rozrywa, to zwiesza w fantastyczne draperje wkoło gotyckich wieżyc kościołów, i zakrywa białe tarcze zegarów niby wielkie źrenice uparcie i nieruchomo przez mgliste zasłonę spoglądają.

W powietrzu, wszędzie wokoło słychać ciężkie chrapliwe sapanie. Jakby z rozwartych paszcz i nozdrzy niezliczonych potworów wybijają się do góry, czarny dym i biała para, niby wodotryski które do nieba się wznosząc, opadają na ziemię w postaci mgły w się rozpryskują.

Wzdłuż brzegu rzeki, wśród szeregu domów i poniżej w dolinie, i na wzgórzach, wszędzie [illegible] tłuje, syczy i świszcze, szumi i stuka, huk i łoskot jakby przed trzęsieniem ziemi. Tam leży Elswick, królestwo Armstronga, tam kują blachy do opancerzenia statków i leją olbrzymie armaty które je przebijać mają. Dalej na pagórku ciągną się długie szeregi dachów, to warsztaty Stefensona, w których wyrabiają lokomotywy.

— Czy też w Newcastle widać kiedy tęczę? — spytałem mego przewodnika.

— Oczywiście — odparł; — ale nie w dzień tak pogodny jak dzisiejszy.

Spojrzałem zdziwiony.

— A więc to się u was nazywa dniem pogodnym?... Jakże tu wygląda dzień brzydki?

— U nas, panie, nie ma nigdy jednego tylko brzydkiego dnia; bo jak raz zacznie padać *czarny* deszcz, to zwykle trwa tak dwa, trzy lub czternaście nieprzerwanie.

Zapewniał mnie dalej mój *cicerone* że i na ptaszkach nie brak im w Newcastle, bo tu kilka tysięcy wróbli, [illegible] od może.

Pomimo ciągłego huku kół parowców uwijających się po rzece Tyne i licznych fabryk po jej brzegach rozsiadłych, żyją i mnożą się w szarych i mętnych jej wodach w wielkiej ilości najpiękniejsze pstrągi. Tak że jedynie w rzece Teweed jest ich więcej.

W środku miasta wznosi się na parę set stóp wysoka kolumna na której stoi z białego marmuru posąg Earla Grey, uwieczniający go w chwili gdy ogłaszał tu reformy. Anglicy, nie bez racji stawiają posągi wielkich mężów swoich, jakby figury świętych — na takich wysokich kolumnach. W ten sposób bowiem wznoszą się one po nad ogólny poziom, [illegible] okopconych [illegible] więcej [illegible] Grey [illegible] dobny [illegible]

Spoglądając tak z wysokości wieży na to miasto, [illegible] fabryk, warsztatów, w którem każde kółko, każde sprężyna obraca się ze ściśłą akuratnością, przypomniał mi się ów sławny [illegible] której Du Bois Raymond w swojej głęboko pomyślanej rozprawie „o ćwiczeniu" wspomina. Biedna ta wyemigrowana do Ameryki a zapytana w biurze [illegible] w Nowym Jorku, jakie jest jej zawód odparła: „pakowacz pilników". Gdyż nic innego przez długie lata nie robiła. W odpowiedzi tej leży charakterystyka i cała tajemnica wszystkiego rozwoju angielskiego przemysłu, dokładności i doskonałości jego wyrobów.

Specjalizując każdy najdrobniejszy dział pracy, [illegible] robotnik, który zawsze tylko [illegible] czworograniastych, [illegible] ćwiczeniem [illegible] tych [illegible] nieprzeciętnej doskonałości [illegible] robotnicy [illegible] niki tylko, [illegible] jakby jej było przyczyna pakować jakie inne rzędzia, noże, lub świdry, ale w pakowaniu pilników nikt jej nie dorówna.

Syt widoku tych dymiących kominów, skierowałem wzrok mój w inną stronę, by uciesz oko nieco więcej estetycznemi przedmiotami i zatrzymałem go na wzniesieniu w pobliżu smukłej wieży kościoła Wszystkich Świętych; dalej [illegible] czarna, przepysznie gotycka iglica wieży kościoła Marji [illegible] katedra świętego Mikołaja, której wieża u szczytu swego, podobnie jak wieża St. Giles w Edynburgu, uwieńczona jest olbrzymią koroną strzelających w górę łuków. Stoi ona w starej części miasta, pomiędzy lichemi domami i brudnemi zaułkami tej dzielnicy.

Przepiękna staro-gotycka dzwonnica świętego Tomasza, oryginalna kopuła czarnego jak sadza ratusza, a tuż podemną grecka świątynia z kolumnami, zczerniała także, oksydowana jak wszystko w tèm żelaznem mieście.

Napatrzywszy się tak à *vol d'oiseau* i nałykawszy dość dymu i czadu uczułem konieczną potrzebę odwilżenia gardła i zeszedłszy z wieży poszedłem napić się szklankę wiskey z sodową wodą. Podała mi ją jakaś o surowem obliczu, także jakby żelazna dziewica, na której licu nie wiem czy igrał kiedy uśmiech. Zapaliłem cygaro, które po trzeciem pociągnięciu zgasło, ale za to zdając mi resztę z pół korony, w dodatku dała banknot na pięć funtów... ten jednak okazał się być tylko reklamą magazynu towarów bławatnych...

Pokrzepiwszy się udałem się za przewodnikiem moim na dalsze zwiedzanie miasta, jego nowszej, eleganckiej połowy, która wygląda jakby londyńska dzielnica Westend. Wznoszą się tam całe szeregi wspaniałych pałaców, mówiące o miljonach ich właścicieli; pyszne wystawy dla bogatej publiczności. Około południa zaczęło się wyjaśniać; spojrzałem w górę, głowa Earl'a Grey przebijała właśnie obłoki i rysowała się na lazurowém tle nieba, którego kawałek wyjrzał z poza zasłony chmur.

Jakby rószczką czarodziejską tknięte, w jednej chwili zmieniło się miasto nie do poznania w tem świetle słonecznem, które je nagle oblało; czarne gmachy zrobiły się jasno-popielate, białe i szare.

Przeszliśmy długą Grey street i jeszcze wspanialszą Grainger-street, nazwaną imieniem jednego z największych obywateli Newcastlu, który stworzył całą tę wspaniałą dzielnicę w miejsce labiryntu brudnych i ciasnych uliczek, jakie tam pierwotnie były. Jego własna historja, to niby bajka z tysiąca i jednej nocy. Z ubogiego chłopca, chowanego na łasce publicznej (charity boy), został najpierw cieślą, potem budowniczym w wielkim stylu i w niedługim czasie dorobił się fortuny do miljona funtów szterlingów wynoszącej. Zmarł w roku 1861, a śmierć nie pozwoliła mu wykończyć wszystkich planów, jakie jeszcze miał dla upiększenia rodzinnego miasta. Dalej idą „Królewskie arkady," długie na 250 stóp, potem olbrzymia Halla targowa zajmująca dwa akry obszaru.

Tymczasem z mglistego, posępnego ranka wyłoniła się cudowna pogoda. Siadłem więc na statek parowy i popłynąłem w dół rzeki do jej ujścia, do Tynemouth. Droga ta, to istny Canale Grande wenecki, z tą różnicą, że jest trzy razy tak szeroki i dwanaście mil angielskich długi, a po obu brzegach miasto pałaców, same warsztaty, w których budują okręta.

Setki rozmaitego rodzaju wielkości statków i łodzi szybuje po rzece, ruch i gwar taki sam, jaki zresztą panuje zwykle na wsystkich angielskich rzekach u ich ujścia, gdzie statki i ryby w jednakiej ilości się wylęgają. Tynemouth leży na wysokiem skalistem wybrzeżu, w ślicznej zatoce. Morze Północne rozlewa przed niem w dal szerokie sinawe swe wody. Biała ława piaszczysta ciągnąca się w pośrodku, to miejsce morskich kąpieli dla mieszkańców Newcastlu. Brodziła po tym wilgotnym piasku cała zgraja pustych dzieciaków, podkasawszy sukienki, szukając za muszkami, które morze odpływając pozostawia na wybrzeżu. Widok był wesoły w około, słońce przyświecało jasnemi blaski złocąc spokojne zwierciadło wód; w całej naturze rozlewała się cisza i spokój, których najlżejszy nawet wiatru podmuch nie mącił.

By nie stracić nic z uroczego widoku nie wszedłem nawet do dużego budynku, w którym mieści się Kursalon i nie zwiedziłem wielkiego akwarjum w Tynemouth, lecz rozkoszując się do wieczora na wybrzeżu, wróciłem już koleją do Newcastle, by następnie parowym tramwajem pośpieszyć na przedmieście Gatesheade i zdążyć w czas na obiad, na który zaproszony byłem przez jednego ze znajomych mi obywateli Newcastlu. Objad zwyczajem angielskim ciągnął się długo i był wytworny. Żelazni bowiem ludzie w Newcastle umieją żyć.

Kronika.

Lwów, dnia 4 maja.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Leopolda Szafrańskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nowotańcu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Jana Bułę, ogniomistrza ciężkiej baterji dywizji Nr. 22 w Stanisławowie, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Żmigrodzie.

Na posłuchaniu u cesarza byli przedwczoraj książę biskup krakowski Dunajewski i jenerał-porucznik Rodakowski.

P. Namiestnikowa Loeblowa ma się już jak donoszą z Karlsbadu — zupełnie dobrze.

Były delegat krakowski hr. Kazimierz Borkowski zamierza, według wiadomości otrzymanej przez *Czas* wstąpić napowrót do służby politycznej w ministerstwie dla Galicji.

Dr. Hoszard, członek Wydziału krajowego ciężko zapadł na zdrowiu.

Onegdaj w nocy zachorował on na tak gwałtowne zapalenie jamy brzusznej, iż w nocy wzywać musiano pomocy lekarskiej.

Dyrektor banku kredytowego, dr. Zdzisław Marchwicki, wyjechał wczorajszym nocnym pociągiem krakowskim do Berlina.

W uniwersytecie lwowskim rozpoczął wczoraj docent dr. Adolf Heck wykłady austrjackiego prawa prasowego.

Departament szkolny i kościelny w Radzie miejskiej obejmuje z dniem 1 czerwca radzca magistratu p. Lukas; sekretarzem Rady miejskiej i prezydjum magistratu zostanie p. Jakubowski.

Dr. Franciszek Soroń kandydat adwokacki, wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych z siedzibą we Lwowie.

Sienkiewicz w powrocie z Abbazji przybył 1 bm. do Wiednia, skąd udaje się na Kraków do Warszawy, a za dni kilka znów powróci i zamieszka w Kaltenleutgeben.

Ślub. W Wiedniu w kościele św. Szczepana odbył się dnia 18 z. m. ślub panny Walerji Łuk-Łukasiewiczówny, córki śp. dr. Piotra Łuk-Łukasiewicza, właściciela dóbr ziemskich i Ludwiki z Brezaniów, z dr. Józefem Wilhelmem bar. Schenkiem, wicesekretarzem w Ministerstwie skarbu, synem bar. Schenka, emerytowanego prezydenta Sądu wyższego i Róży z Kopalów.

98 letnia rocznica konstytucji 3 maja, tego świetlanego odbłysku naszych przedrozbiorowych dziejów, zgromadziła wczoraj wieczorem kilkaset osób w sali „Sokoła." Uroczysty obchód tej drogiej sercom Polaków pamiątki zagaił zaproszony ku temu przez komitet p. Leoncjusz Wybranowski, aby przywołać w pamięć słuchaczy doniosłość tej narodowej rocznicy, poczem ks: Dr. Jan Siemieński w wymownych słowach wykazał znaczenie dziejowe konstytucji z 3 maja 1791 r. i podniósł, iż uchwaleniem jej Polska wyprzedziła wszystkie kraje Europy wprowadzając w swój ustrój państwowy te wszystkie rozumne i zdrowe zasady społecznego porządku, które później wypożyczyły sobie od niej konstytucje innych państw i wypaczyły je pod wpływem rozwielmożniającego się zachodniego liberalizmu.

Po tych przemówieniach wykonano pod kierownictwem pana Wszelaczyńskiego program deklamacyjno muzykalny. Śpiewali więc, grali i deklamowali: p. Wszelaczyński, który z właściwą sobie brawurą i delikatnem cieniowaniem odegrał wiązankę pieśni narodowych, a zmuszony burzliwemi oklaskami ją powtórzył; dalej panna Charlemont, która z wielkiem przejęciem się i siłą deklamowała wiersz Gaszyńskiego „W rocznicę" i p. Borkowski, który odśpiewawszy prześlicznie szopenowskiego „Wojaka" dodał wzywany oklaskami Niedzielskiego „Krakowiaka" i Moniuszki „O matko moja."

Deklamował również znany z częstych występów w teatrach amatorskich p. Janikowski, a w przestankach przygrywała „Harmonia" darząc słuchaczy utworami o motywach narodowych.

W podniosłem usposobieniu skończył się wieczorek i prócz miłej zabawy dał tę korzyść, iż na tem zebraniu zawiązał się komitet mający się zająć urządzeniem uroczystego obchodu stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja, która przypadnie na rok 1891

Dr. Samolewicz, dyrektor gimnazjum Franciszka Józefa a zamianowany świeżo inspektorem szkół średnich, opuścił dziś zakład naukowy przez niego, kierowany z pożytkiem dla kraju i jego młodzieży. Celem pożegnania ustępującego dyrektora, który umiał sobie zjednać wysoką cześć i miłość młodzieży i podwładnych nauczycieli, zgromadzono się dziś o godzinie 10 z rana w wielkiej auli gimnazjalnej i tam po odśpiewaniu przez chór studencki pożegnalnej kantaty, żegnali dr. Samolewicza uczniowie i grono nauczycielskie.

W imieniu młodzieży przemawiali Zielonka z I klasy i Raciborski z VIII klasy, w imieniu nauczycieli prof. Służewski.

Rozrzewniony tem uroczystem pożegnaniem w serdecznych słowach dziękował Dr. Samolewicz za te objawy szacunku i przywiązania, a prosząc grono nauczycielskie i młodzież, aby strzegli dobrej sławy tego zakładu naukowego, w którym dotąd wspólnie z niemi pracował, przyrzekł, że z swojego nowego stanowiska nie przestanie się nim opiekować.

Na zakończenie młodzież wręczyła Dr. Samolewiczowi bukiety, a nauczyciele wspaniałe album z swojemi fotografiami.

Zmarli. W San Remo zmarła Marja Drewnowska, żona żołnierza z r. 1831.

August Gretszel, zmarł we Lwowie w 19 roku życia.

Przeniesienia i mianowania w armji. Pułkownik Frydryk Prawda komendant 9 pp. został urlopowany na 6 miesięcy.

Pułkownik Edward Würl Senten przeniesiony z 89 do 57 pp., Major Gustaw Styller Löwenwerth z 25 pp. przeniesiony w stan stałego spoczynku.

Intendant Karol Brożowski przy 1 korpusie został urlopowanym na rok jeden.

Mianowani profosem sztabowym Mathasar Jerzy przy garniz. areszcie w Tarnowie, a profosem Wisloužil Jan przy takimże areszcie w Krakowie.

Przeniesieni: porucznicy Mittendorfer Raimund z 80 pp. i Rybarz Józef z 1 p. art. do wojskowego instytutu geograficznego.

Przeniesieni porucznicy rezerwowi Pollatschek Józef z 10 do 57 pp., Migula Wilhelm z 13 do 45, pp. Błachowski Jan z 55 do 89 pp., Hock Wilhelm z 57 do 95 pp. Krzyżanowski i Kwasiński Michał z 80 do 95 pp., Gellen Józef z 88 do 10 pp., Messner Paweł z 5 bat. strz. do 24 pp., Jougan Alfred z 30 bat. strz. do 5§ pp., Krasicki Michał z 1 do 3 p. uł.

Urlop otrzymał porucznik Radawiecki Józef z 23 pp. na 5 miesięcy.

Przeniesieni w stan stałego spoczynku Stenzel Frydryk z 24 pp., Zbeżen Franciszek z 57 pp.

Awans majowy w obronie krajowej. W pułkach galicyjskich mianowani zostali kapitanami I. klasy w piechocie: Jan Scherl 59, Karol Krauss 61, Jakób Nowak 55, Grzegorz Kawiński 53, Ferdynand Petrovec 56, Józef Hutter 66, Karol Aleksandrowicz 68, Józef Witoszyński 63, Jan Franzel 67, Jan Golda 65, Dymitr Konaniec 57.

Kapitanami II. klasy: Gustaw Kapps 57, Karol Engelbert 69, Stanisław Czernek 53, Maurycy Friedman 56, Mikołaj Cseko 69.

Porucznikami: Karol Stehlik 57, Kazimierz Misiągiewicz 58. Franciszek Zufal 54, Maurycy Löwenstein 68, Franciszek Ullrich 62, Aleksander Acht 67, Józef Pietranowski 64, Alfred Schmidt 64, Józef Swoboda 63, Franciszek Kuder 57, Józef Bernacki 59, Dymitr Bastagen 63, Michał Schmidl 61, Zygmunt Fischer 56, Ryszard Maluszka 60.

Podporucznikami: Jan Gendorożec 53, Mikołaj Marynowicz 71, Adolf Rudner 69, Kajetan Amirowicz 59, Karol Rukmich 59, Ludwik Schreiber 68, Ernest Wrany 56, Władysław Choliński 60.

W kawalerji rotmistrzami I. klasy: Fryderyk Adasiewicz, drag. 2, Aleksander Gruszecki 76. Z nieczynnej służby kapitanem I. klasy: Zygmunt Fangor 56. Kapitanami II. klasy: Józef Lechicki 66. Antoni Wotzel 59, Teodor Lewkow i Bazyli Marcyniuk 65, Gustaw Wittich 57, Józef Biskup 54, Ludwik Schneider 68, Kazimierz Bryła 62, Józef Horodyski 62, Wacław Purm 67.

Porucznikami: Józef Kummerer 71, Jan Twardzik 54, Jan Hoch 66.

Podporucznikami: Ignacy Synowiecki 60, Józef Spławiński 52, Józef Trepka 52.

b) W kawalerji rotmistrzem I. klasy: Hugo Królikowski, ułan. 1.

W audytorjacie mianowany audytorem-pułkownikiem major-audytor Jan Pinkas z równoczesnem przeniesieniom w charakterze referenta dla spraw sprawiedliwości i kierownika sądu dla obrony krajowej przy komendzie lwowskiej.

W oddziale rachunkowym obrony kr. w służbie czynnej kapitanem rachunkowym I. klasy: Antoni Torczyński 67. Podporucznikiem: Artur Stetkiewicz.

W nieczynnej służbie porucznikami rachmistrzami: Jerzy Scaramanga i Dyonizy Simonowicz 77. Podporucznikiem: Dominik Nichtenhauser 52.

W prowianturze obrony kr. intendantem: Jan Burina, dla komendy w Krakowie.

Na brak widowisk publicznych Lwów podczas tegorocznego lata użalać się podobno nie będzie. Obok teatru polskiego, który dopiero w lipcu wyjedzie na ferje do Krynicy, dawać będzie przedstawienia teatr niemiecki w sali hotelu George'a. Teatr ten przybył już do Lwowa i dziś w sobotę rozpoczyna szereg przedstawień farsą z francuskiego p. t. „O diese Schwiegermutter". Dyrekcja spoczywa w ręku pp. Schlesingera i Cavara, którzy utrzymują teatr sezonowy w Czerniowcach, dający obok komedji także przedstawienia operetkowe. W przyszłym tygodniu, od środy, rozpocznie w tym teatrze szereg swoich występów gościnnych popularny komik wiedeński E. Knaak.

Obok tej drugą pochodnię sztuki rozpala w t. zw. etablissement „pod Sroką" w okolicy Wysokiego zamku teatr polsko-żydowski, który dawać będzie przedstawienia w żargonie zrozumiałym tylko dla publiczności izraelickiego wyznania.

W drugiej połowie bieżącego miesiąca zjedzie do Lwowa towarzystwo cyrkowe. Budowa cyrku na placu Castrum jest już w pełnym toku.

Wreszcie niebawem za cyrkiem przyciągnie się do Lwowa jedna z większych menażeryj.

Będzie tedy wszystko, czego żądna rozmaitości dusza skromnego Lwowianina zapragnąć może.

W porządku, utrzymywanym na placach i ulicach naszego miasta, widoczną jest zmiana na lepsze. Nie dostrzega się już na nich śmiecia i brudów, stróże kamieniczni od pewnego czasu skrzętniej zamiatają i skrapiają chodniki, dwukołowe wózki śmieciarzy gęściej uwijają się po drogach i zbierają z nich nieczystości a aresztanci miejscy z głównych ulic miasta zgartują zaschłe błoto, któreby starte kołami wozów przemieniało się w kłęby kurzu. Zrobiono nawet pochwały godną reformę w trybie oczyszczania miasta, bo zamiast zamiatać ulice w porannych godzinach, kiedy z wiosną budzi się wczesny ruch przechodniów, zarządzono omiatanie ulic w godzinach nocnych przy świetle latarek, a przez to umożliwiono odbywanie porannych spacerów bez łykania tumanów kurzu, unoszących się z pod łopat i mioteł. „Świeża miotła dobrze zamiata" powiada przysłowie, obyż ta nasza magistracka miotła zawsze pozostała świeżą i zawsze dobrze zamiatała!

Za staraniem i z inicjatywy prezesa Rady powiatowej lwowskiej p. Dawida Abrahamowicza liczne grono właścicieli prawa propinacyjnego z powiatu lwowskiego zebrało się dnia 26 zm. na poufne narady w sali Rady powiatowej.

Po zagajeniu obrad przez p. Abrahamowicza i przedstawieniu korzyści jakie dać może przy wykupnie prawa propinacyjnego zbiorowa i zgodna akcja wszystkich właścicieli tego prawa, zgromadzenie powzięło następujące uchwały:

1. Jest rzeczą nader pożądaną, zarówno w interesie funduszu propinacyjnego jak i dotychczasowych uprawnionych, żeby przyszła administracja propinacji prowadzoną być mogła za pomocą udzielanych przez dyrekcję funduszu propinacyjnego licencyj propinacyjnych dzisiejszym właścicielom propinacji, a to z uwagi, że ci pozostają w posiadaniu karczem tak niezbędnych do wykonywania szynkarstwa; powtóre zaś i przedewszystkiem przez wzgląd na to, że są bezpośrednio interesowani w tem, iżby karczma nie była miejscem demoralizacji, a w ślad zatem by pozostawała pod ich nadzorem.

2. W celu pośredniczenia pomiędzy c. k. Dyrekcją funduszu propinacyjnego a dotyczczasowymi właścicielami propinacji co do uzyskania licencji propinacyjnych; tudzież w celu udzielania wszelkich informacji w sprawach dotyczących wykupna propinacji, postanowiono wybrać powiatową komisję stałą dla spraw propinacyjnych. Wyboru tego następnie dokonano, przez powołanie do rzeczonej komisji: JE. Włodzimierza hr. Russockiego, Ks. infułata dr. Feliksa Zabłotnickiego, dr. Walerego Wajgarta, Zygmunta Łaszowskiego i Dawida Abrahamowicza.

3. Każdego piątku przed południem począwszy od 12 b. m. udzielać będzie jeden z członków komisji w sali Rady powiatowej lwowskiej żądanych informacyj w sprawach propinacyjnych.

4. Dotychczasowi właściciele propinacji mają najpóźniej do dnia 15 czerwca r. b. wnieść pod adresem niżej podpisanego (Biuro Rady powiatowej lwowskiej, ul. Czarnieckiego l. 1) oświadczenie, czy i o ile zamierzają ubiegać się o uzyskanie licencji propinacyjnej do wykonania praw propinacyjnych w granicach dotychczasowego ich uprawnienia, podając jednocześnie maksymalną kwotę opłaty za tą licencję, względnie czynsz roczny.

5. Ponieważ Dyrekcja funduszu propinacyjnego winna dołożyć wszelkich starań, by preliminowana coroczna kwota z dochodów propinacyjnych na umorzenie wykupna propinacji uzyskaną była, gdy dalej niniejsza akcja ma na celu zapobiedz oddaniu propinacji w ręce czysto spekulacyjne, nie zaś przysparzać znaczne korzyści pieniężne dotychczasowym uprawnionym, przeto zwraca się uwagę, że obniżanie opłat za licencje propinacyjne poniżej rzeczywistej ich wartości, udaremniłoby całą niniejszą akcję, podjętą zarówno w interesie dotychczasowych uprawnionych, jakoteż konsumentów i funduszu propinacyjnego.

W Wiedniu przy wyborach do Rady miejskiej i do wydziałów obwodowych, które odbyły się przedwczoraj, wszędzie odnieśli zwycięstwo antisemici.

Karaimi w Haliczu. O sekcie żydowskiej Karaimów, osiadłych w Haliczu i o panujących tam dzisiaj stosunkach piszą nam z Halicza: Karaimi zamieszkują dolną część miasta Halicza nad Dniestrem i stanowią gminę wyznaniową z około 100 rodzin złożoną. Ludność karaimska znana jest ze swej uczciwości i prawości, jest pracowitą, trudni się rolnictwem i rzemiosłem, pracując bardzo ciężko, przy budowie mostów, budowie galarów na Dniestrze i t. p.

Wszyscy Karaimi umieją czytać i pisać a mówią bardzo dobrze po polsku i językiem domowym ich jest język polski. Inteligentni Karaimowie czytają gazety i dzieła polskie i są patrjotami,

Żydów nie lubią i niemi gardzą a w piśmie św. są bieglejsi od żydów i w dysputach religijnych żydów zawsze pobijają. Opierają się wyłącznie na prawach Mojżeszowych bez naleciałości tałmudowych. Święta obchodzą wszystkie tak jak żydzi tylko nie tak fanatycznie; ich paschą jest z ładnej mąki upieczony placek, a nie maca. Święta ich krótsze, dom modlitwy budynek bardzo ładny wewnątrz, śpiewy przyjemne. Noszą się po mieszczańsku. Od czasu do czasu przyjeżdżają Karaimi z Krymu i Kaukazu w odwiedziny lecz długo tu nie bawią, byt ich bowiem tamże jest lepszy jak tutejszych, wiele bardzo z tutejszych przenosi się do Krymu i na Kaukaz, a ci którzy przed dawniejszymi laty tam się przenieśli doszli do znacznych majątków. Czystość w domu, uczciwość kobiet jest także do podziwienia. Niektóre rodziny zamieszkują sąsiednie wsie i miasteczka lecz zawsze punktem ciężkości jest Halicz.

Kwestja żydowska od niejakiego czasu znów pierwsze miejsce zajmuje w dziennikarstwie rosyjskiem.

Nowoje Wremia szczególnie występuje z całym szeregiem artykułów, skierowanych przeciw inwazji żydowskiej w Rosji.

Artykuły te podnoszą wzmagający się z każdym rokiem wzrostu żywiołu żydowskiego w najważniejszych zawodach, i wyrażają obawę, że niektóre zawody wkrótce zupełnie zżydzone zostaną.

„Skoro wypadki pozwolą żydowstwu wystąpić na widownię, pisze *Nowoje Wremia* wówczas zapełnia ono karty historji czynami bezczelnego terroryzmu, ślepej nienawiści chama, który świeżo przeistoczył się w despotę. Dość choćby czytać wszystko to co żydzi piszą w obronie swego równouprawnienia — a już teraz zda sobie każdy sprawę z ohydnego cynizmu tej stłumionej do czasu siły."

W pierwszej linji użala się *Nowoje Wremia*,

iż żydzi zawadnęli przemysłem rękodzielniczym. W samym Petersburgu znajduje się niezliczona ilość rzemieślników żydowskich, z których ani jeden sam nie robi i 38 Zakładów rzemieślniczych żydowskich, w których nie ma ani jednego robotnika żydowskiego, jakkolwiek ustawa przypuszczając kogoś do wykonywania rzemiosła ma na myśli „osobistą“ jego pracę. Żydzi jednak umieją po swojemu obeść i przerobić każdą ustawę, tak też i w tym wypadku są tylko firmą, pod którą odbywa się wyzyskiwanie pracy robotników rosyjskich przez żydowskich spekulantów.

To samo da się powiedzieć i o inteligencji: I tak w r. 1886 było w Petersburgu żydowskich adwokatów 48 a dependentów 38, teraz jest już 62 adwokatów i 104 dependentów, a jak to za lat kilka wyglądać będzie?

Największe skargi zaś podnosi *Nowoje Wremia* iż w całej Rosji szynkarstwo zupełnie jest w rękach żydów, którzy spajają lud.

W końcu wzywa *Nowoje Wremia* o utworzenie rosyjskiego stronnictwa któreby zapobiedz miało temu szerzeniu się żydowstwa w caracie.

Woschod organ żydowski, wychodzący w Petersburgu w odpowiedzi na artykuł *Nowoje Wremia* mówi, iż to jest wszystko jedno, kto jest adwokatem, albo kto wydaje gazety w Rosji, Rosjanin czy żyd, że zresztą niech pozwolą żydom uprawiać rolę, a zasymilują się prędzej z ludnością chrześcijańską.

„Uprawiać rolę?“ mówi *Nowoje Wremia*, ale czem? zapewne rękami rosyjskich chłopów.

Grób Konstantego Danielewicza. Z Monachium piszą nam:

„Posyłam wam bardzo ciekawy napis na grobka który na tutejszym cmentarzu odnalazłem i ze łzą w oku odczytałem. Napis ten umieszczony pod krzyżem w kształcie miecza, opiewa:

Konstantemu Danielewiczowi
wśród najwznioślejszych w Polszcze umysłów
wzniosłemu
wśród najszlachetniejszych serc
szlachetnemu
oficerowi ostatnich wojsk Polskich
przeszytemu kulą gdy szedł na bagnety pod Ostrołęką, w lat jedenaście później zmarłemu na obcej ziemi w 34 roku życia po długiej chorobie w Munich dnia 27 marca 1842 r.

Towarzyszowi młodości całej, przyjacielowi, więcej niż bratu.

Kamień ten nad zimnemi zwłoki w rozpaczy położył *Zygmunt Krasiński.*

Niech śmierć i stokroć tu zwłoki twe grzebie
Ty żyjesz — żyjesz pod zimnym kamieniem,
Nie jesteś prochem ni snem ni milczeniem
I ty wiesz w Niebie jak ja kochał Ciebie!
III. 25. Ale dni moje prędsze były niż poseł,
Uciekły i nie widziały nic dobrego
26. Przeminęły jako prędkie łodzie;
Jako orzeł lecący do żeru.
Rozdz. 9 HJOB.

Chińczycy w Pradze. Do Pragi przybyło z Pekingu trzech sekretarzy państwa niebieskiego Tscheng, Li i Lieu dla zwiedzenia tamtejszych zakładów przemysłowych. Wieczór byli zamorscy goście w teatrze, a między aktami zwiedzili urządzenie sceny i maszynerje, towarzyszył im i oprowadzał wszędzie radzca sekcyjny muzeum orjentalnego, który z niemi z Wiednia przybył.

Zamek w Majerling byłą własność arcyksięcia Rudolfa zaczęto już rozbierać 2 b. m. Ma on być zburzony w ciągu miesiąca poczem zaraz rozpocznie się budowa klasztoru Karmelitanek. Pokój w którym ś. p. cesarzewicz umarł zamieniony zostanie w kaplicę.

Niezwykła katastrofa na kolei zdarzyła się w Indjach, jak donoszą z Kalkuty. Podczas szalonej burzy wicher zmiótł z nasypu kolejowego dziewietnaście wagonów, przyczem osiem osób zostało na miejscu zabitych a 69 poniosło ciężkie uszkodzenia.

Pielgrzymka. W *Kur. warsz.* czytamy, że przechodziła w tych dniach przez Warszawę pewna włościanka z pod Radzymina z powrotem z Rzymu, dokąd pieszo odbyła podróż tam i napowrót. Pielgrzymka ta trwała półtora roku.

Festyn w ogrodzie pałacu książąt Arenberg w Wiednic rozpoczął się przedwczoraj 2 bm. W rozległym parku wśród bujnej majowej zieloności, urządzono przystrojone świetnie bazary z rozmaitemi przedmiotami a przy nich kupczyły najpiękniejsze damy z arystokracji. Bogato wyposażona tombola stała pod dyrekcją baronowej Bourgoing; w kwieciarni, gdzie prezydowały hrabina Romanowa Potocka, hr. Waldstein-Metternich i baronowa Bellina Rotszyld, odbyt był ogromny; w cukierni na czele uroczych kupcowych stała księżna Montenuovo-Kińska; w handlu galanteryjnym księżna Trauttmansdorf-Pallavicini a w sklepie z zabawkami ks. Pallavicini-Paar.

Wyroby pończoszkowe sprzedawała księżna Róża Turn-Taxis. Przy bufecie, przy którym po cenach bardzo umiarkowanych sprzedawano chłodniki i ciasta, przewodniczyła margrabina Pallavicini-Szeczeni a przy kasie teatru marjonetek siedziały hrabina Zichy, hrabianka Justyna Koziebrodzka, baronowa Kotz-Kolowrat, i księżna Croy. Już od godziny pierwszej po południu ciągnęły szeregi ekwipaży ku parkowi, gdzie z każdą godziną wzrastał ruch, ożywiała się zabawa jak również pokup na towary, podawane i zalecane przez urocze sklepowe panie. W niedzielę dalszy ciąg tego festynu.

Ciekawy widok mieli pracujący koło wieży Eifel, podczas strasznej burzy jaka przed kilku dniami nad Paryżem szalała Ci co byli wówczas na trzeciej platformie znajdowali się po nad chmurami i słońce świeciło nad niemi, podczas gdy grad i ulewa zatapiały plac Marsowy. Czasami piorany z strasznym hukiem obijały się o żelazo wieży, której jednak nie groziło niebezpieczeństwo, gdyż wieża jest niejako piorunociągiem, chroniącym całą wystawę. Wpływ elektryczny ześlizguje się po żelazie i wpada w urządzoną w tym celu studnię na dole.

Olbrzymią beczkę z winem szampańskiem daje na wystawę paryska firma Mercier. Beczka ta przybyła właśnie przed kilku dniami do Paryża a transportowanie tego kolosu połączone było z niemałemi trudnościami. Wóz ciągnęło 24 wołów a u wyjazdu z Epernay musiano bramę du Pautin rozebrać, ażeby beczka zmieścić się mogła. Po drodze wszędzie tysiące widzów zbiegało się dziwo to oglądać. Przejazd przez ulice Paryża zrobił nie mniej wrażenia i również w wielu miejscach napotykał na znaczne trudności. U wejścia do wystawy musiano nawet rozebrać część budynku węgierskiej restauracji i znieść okalające ją ogrodzenie, by umożliwić wjazd na miejsce przeznaczenia.

Beczka ta waży dwieście cetnarów metrycznych i zawiera 200.000 flaszek o 36.000 tylko mniej od sławnej beczki w Heidelbergu.

Myśl.

...Djamenty na brzydkiej głowie są, jak latarnia morska na skałach podwodnych...

W rozmowie.

— Zawiązuję stowarzyszenie..
— Jakie?
— Przeciwko zawiązywaniu stowarzyszeń...

Teatr. Dziś „Mignon“, opera Thomasa z panną Arnoldson w roli tytułowej.

Jutro po południu „Dwór w Władkowicach“. Wieczór „Serce i ręka“ operetka w 3 aktach Lecoqu'a.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** („Błędna gwiazda“ komedja w 5 aktach Bronisława Komorowskiego, na tle historycznem osnuta). Przed laty przeszło dziesięciu debiutował p. Bronisław Komorowski po raz pierwszy na scenie tutejszej tragedją 5 aktową p. t. „Krok — ostatni Arkony Książę“. Krytyka przyjęła utwór ów w ogóle sympatycznie, zarzuciła mu jednak między innemi brak akcji i sceniczności, którego nie wynagradzają w dostatecznej mierze wysokie zalety literackie tragedji.

To samo zastosować można do wystawionej wczoraj komedji p. t. „Błędna gwiazda“ — pięknym trzynastozgłoskowym rymowanym wierszem napisanej. Literacka forma wykończona misternie, język piękny i szlachetny, prawdziwie poetycznych zwrotów i porównań obfitość, daćby mogły niezmierne zadowolnienie słuchaczowi, którzyby od sceny nie pragnął nic prócz muzycznych zachwytów jakie dać może poezja słowa. Ale kto od sceny żąda żywej, energicznej akcji, nie rozpraszającej się na drobnych epizodach, lecz płynącej wartkim prądem i w miarę rozwoju rzeczy coraz to się potęgującej, ten odniesie wrażenie pewnej rozwlekłości utworu, a może doznać i znużenia. Leży to już w naturze rzeczy, iż forma ściśle z góry określona, zwłaszcza wierszowana, krępować musi na każdym kroku dramaturga, który w jej jednolite ramy wcisnąć musi i akcję i charaktery. Dramaturgowie z krwi i kości formy niewolniczo trzymać się nie mogą (czego najlepszy dowód na Szekspirze) bo ona zawsze szkodliwie na sceniczności utworu odbić się musi. Autor „Błędnej gwiazdy“ kiedy ją pisał — było to w r. 1875 — myślał i tworzył tak jak tworzy utalentowany poeta, który dany temat rozłożyć może na szereg pięknych scen i obrazów, który potem te sceny mniej lub więcej zręcznie ugrupować i w całość zaokrąglić potrafi — ale nie pisał jak dramaturg z „bożej łaski“ u którego treść i forma w umyśle się już od razu w doskonałą zlewają całość, albo też taki, który budowę sztuki na stałych i niewzruszonych regułach opiera.

Z tego też wypłynęły i główne wady utworu. Ale gdyby przyszło rozstrzygać, co w utworze tym przeważa, co powinno jeżeli nie zupełnie rozzbroić bezwzględność krytyki, to przynajmniej złagodzić ją w znacznej mierze, wtedy ani na chwilę nie wahalibyśmy się rzucić głosu na szalę wysokich jego zalet poetycznych o których wspomnieliśmy wyżej.

Komedja „Błędna gwiazda“ spoczywa na osnowie historycznej, ale poeta korzystał w jak najszerszej mierze z służącej dramaturgom licencji grupowania faktów i jakkolwiek prawdy historycznej nie zmienił zupełnie, przecież tu i ówdzie rzecz przedstawił inaczej aniżeli w istocie się miała.

Karolina z Godzkich jedyna córka Bernarda Godzkiego, a małżonka księcia marszałka litewskiego Janusza Sanguszki, piękność znana na salonach warszawskich (w czasie panowania Stanisława Augusta) pod nazwiskiem „Złotej Loli“, odziedziczyła po ojcu fortunę na owe czasy olbrzymią, a z usposobienia była płochą i lekką, pragnącą zabaw i blasku. Sprzykrzyło się jej przy boku małżonka, hołdującego przeważnie zabawom w towarzystwach męskich, kartom i t. d., dążyła przeto do rozwodu z ks. Januszem. Wybornie posłużyła jej ku temu znana powszechnie skłonność marszałka litewskiego ku pięknej podkomorzynie krzemienieckiej, Lucynie Steckiej; nawiązała sama przeto intrygę, ułatwiając mężowi schadzki z podkomorzyną i w rezultacie zyskała punkt do rozwodu. Wolna, wyjechała za granicę, do Włoch, gdzie czas jakiś żyła otoczona rojem wielbicieli, aż przypadek sprowadził w Liwornie do jej stóp młodego Gustawa III Wazę, króla szwedzkiego. Zalotna a z Sobieskimi, Leszczyńskiemi i Korybutami spokrewniona dama zamarzyła o koronie. Tymczasem młody Gustaw ani marzył o związku małżeńskim i w chwili, gdy mu wymieniła warunek obopólnej ugody, wykręcił się zręcznie — opuścił „Złotą Lolę“. Rozżalona udała się na czas jakiś do Paryża, gdzie na dworze wersalskim w szumie zabaw szukała zapomnienia, poczem rozrzuciwszy do niewielkich resztek olbrzymią fortunę, wyszła powtórnie za mąż za niemieckiego księcia de Nassau-Siegen, łudząc się bardzo wątpliwem prawem jego do sukcesji tronu meklemburskiego. Wróciła z nim do kraju, gdzie oboje pędzili jeszcze jakiś czas życie wielce wystawne — później niemal w zupełnej nędzy.

Te losy Karoliny z Godzkich, owej „błędnej gwiazdy“ wziął p. Komorowski za temat swej komedji historycznej, doprowadzając jednak tylko do chwili małżeństwa z księciem de Nassau. W pierwszych dwóch aktach widzimy Lolę intrygującą w celu uzyskania rozwodu, w następnych we Włoszech w Liworno i w Rzymie z całem jej otoczeniem i dworem. Obok marszałkowej, jako głównej postaci, pojawiają się na scenie książę Janusz, podkomorzyna Lucyna, Stolnikowa Dominika (ciotka Karoliny) oraz Cyprjan Grzechta, szambelan Stanisława Augusta, typ karjerowicza, spekulującego na dostojeństwa przez dobry ożenek. Reszta osób, a jest ich jeszcze wiele, mają li epizodyczne role, a to: Gustaw III Waza; ks. Sudermanji kanclerz Szwecji; Ryx, słynny pokojowiec Stanisława Augusta; Silweńko młody bandurzysta na usługach „Złotej Loli“ stojący; Laban, bankier włoski i w. i.

Przedstawienie „Błędnej gwiazdy“ odbyło się w ogóle z wielką starannością, nastręcza jednak dwie uwagi, a to: że nie wszystkie role były odpowiednio obsadzone, powtóre niektórzy artyści zdradzili, że mówienie wierszem sprawia im znaczne trudności, co zresztą w obec braku odpowiedniej wprawy jest rzeczą do wytłumaczenia.

Tytułowa rola spoczywała w ręku p. Nowakowskiej, miała też świetną interpretację, to samo da się powiedzieć co do Podkomorzyny (p. Stachowiczowa) i Stolnikowej (p. Cichocka). Role marszałka Sanguszki i Grzechty, jakkolwiek dostały się niewłaściwie pp. Żelazowskiemu i Woleńskiemu oddane były zajmująco.

Z innych ról najlepiej wypadły postacie Gustawa Wazy (p. Hierowski), księcia Sudermanji (p. Zboiński), Labana (Ruszkowski) i Silwenka (p. Starzewski).

Publiczność, dość licznie w teatrze zgromadzona, śledziła utwor z wielkiem zajęciem, nagradzając artystów oklaskami. Obecnego na przedstawieniu autora wywołano po czwartym akcie, w którym też pani Nowakowskiej za piękną grę wręczono bardzo ładny bukiet. (r).

* **Wieczór deklamacyjny Eugenji Wohlmuth.** Wczoraj dała się poznać publiczności lwowskiej panna Eugenja Wohlmuth, profesorka deklamacji z Wiednia.

Pragnąc zapewne dać poznać wszechstronność swego talentu zapełniła program utworami najrozmaitszego rodzaju, i tak bezpośrednio po humorystycznych wierszach Baumbacha, nie wstając od stolika deklamowała głęboko uczuciowy wiersz Adama Mickiewicza do M. (Precz z mego serca) w tłumaczeniu Alberta Zippera, — poczem znów Baumbach „Die Ritter und die Nixen“ — a na zakończenie Heinego „Die Wahlfahrt nach Kevlaar.“

Wrażenie, jakie z wczorajszego wieczoru odnieśliśmy jest to, iż p. Wohlmuth jest znakomitą lektorką, natomiast nie można tego o niej powiedzieć jako o deklamatorce.

Utwory jak humoreskę Ecksteina p. t. „Was ist ein Weib“, szczególniej zaś bajeczkę R. Leandra „Das kleine buckliche Mädchen“ — odczytała prelegentka prześlicznie, i rzeczywiście żałować wypada, iż samymi podobnymi utworami wieczoru nie wypełniła. Publiczność cały wieczór zachowałaby ciągłość i tożsamość nastroju, a i prelegentkę zapewne mniej by to zmęczyło.

Deklamacja panny Wohlmuth za mało jest naturalną a nienaturalność ta razić musi tem więcej, jeżeli się słyszy w dwie minuty po wesołej farsie, odrecytowej figlarnym i pieszczotliwym głosikiem, rzecz tragiczną, wypowiedzianą głębokim koturnowym głosem i widzi się, iż to jedna i ta sama osoba utwory te wygłasza.

O ile odczytując lekkie utwory prozą p. Wohlmuth zachowuje całą swobodę i naturalność, o tyle deklamując rzeczy poważne popada w przesadę, i skanduje raczej aniżeli deklamuje.

Prawdziwie nieszczęśliwym jednak był wybór na zakończenie wiersza Heinego „Die Wahlfahrt nach Kevlaar“. — Jesteśmy tego zdania, iż kobieta utworów Heinego deklamować nie powinna.

Cynikom takim jak Heine trudno wierzyć nawet wtedy, gdy ręce do modlitwy składają, i przykro dla tego jest patrzeć, jak kobieta w dobrej wierze chciałaby podnieść pod niebiosy to, co samo tam nie dąży i stara się wlać uczucie tam, gdzie nie ma nic prócz formy.

Heine też osłabił to miłe wrażenie, jakie bajeczka Leandra „Das buckliche Mädchen“ po sobie zostawiła.

Część ekonomiczna.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu dnia 3 maja.

W handlu zbożowym spostrzegać się daje w ostatnich dniach pewne wzmocnienie tendencji, pod wpływem którego widoki dalszego podniesienia cen nabierają niejakiego prawdopodobieństwa, a wobec tego właściciele zboża wstrzymują się ile możności od sprzedaży i wyczekując lepszej konjunktury podnoszą swoje żądania.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu pomimo całej rezerwy jaką zachowali sprzedający, ceny nie zdołały widocznie się podnieść; odbyt jednakże był wcale ożywiony, gdyż młyny miejscowe — które dotąd nie robiły większych zapasów — zaczynają się pokrywać, a za ich przykładem poszli również spekulanci, którzy wprawdzie ograniczony, ale także w zakupnach brali udział.

Płacono za pszenicę białą zł. 7.60 do 8.15, za czerwoną 7.50 do 8.—, za żółtą 7.50 do 8.—; za żyto 6.45 do 7.—, za jęczmień 6.50 do 7.25, za owies 6.50 do 7.25 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

= **Bank galicyjski** dla handlu i przemysłu w Krakowie odbył dnia 30 zm. dwudzieste pierwsze walne zgromadzenie swoich akcjonarjuszów pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej A. hr. Zamoyskiego, a w obecności komisarza rządowego radzcy skarbu Fr. Usarskiego i notarjusza Muczkowskiego.

Akcjonarjuszów było obecnych 17, reprezentujących 1365 akcyj a 273 głosów.

Po wysłuchaniu sprawozdania Rady zawiadowczej i udzieleniu dyrekcji absolutorjum z rachunków za rok ubiegły wedle wniosku komisji kontrolującej, wybrano do Rady zwiadowczej p. Alfreda Milieskiego, oraz do komisji kontrolującej ponownie panów J. Heislera i J. Mrazka, a na zastępcę p. K. Langiego.

Wiedeń 2 maja.

Żywe zainteresowanie się szerokich kół Niemiec austrjackiemi rentami i idące zatem liczne zakupna tych rent przez giełdę frankfurcką, hamburską i berlińską, dziś znowu znakomicie podziałały na wzrost kursu renty papierowej.

Równocześnie jednak spadały dalej, równolegle z spadkiem walut, renty złote, a spadek ten mimo silnego ożywienia w rentach papierowych ujemnie wyraził się na dzisiejszej cedule w notowaniach prawie całego materjału giełdowego. Oprócz zatem rent papierowych ani jeden inny efekt nie może się dziś pochlubić awansem, a już było to niemałą zasługą spekulacji, jeżeli kurs kredytów mogła utrzymać na wczorajszej wysokości, a jeszcze większą, chociaż może nie zupełnie jej własną, było to zasługą, podniesienie notowań akcyj czerniowieckich, bo na to podziałało sprzedanie przez Länderbank 8000 tych akcji międzynarodowemu konsorcjum i wprowadzenie ich przez to na targi niemieckie.

W ogóle ruch dzisiejszy szedł bardzo wązkim korytem i nader umiarkowanie, co stwierdzają ostateczne notowania, które tu podajemy:

Kred. austr. 300·—, węgier. 309·75, anglob. 128·50, uniony 230·25, bankvereiny 112·50, länderbanki 238·40, ludwiki 206.25, czerniowiec. 239·25, renta papier. 85·05, srebrna 86·20, austrj. złota 110·30, papier. 100·05, węg. złota 102·65, papierowa 97.70.

Ruble 1·26¼ zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 3 maja (pryw.) W sekcji „życia katolickiego“ mówił X. Skrochowski o zgromadzeniach zakonnych założonych w ostatnich 50 latach przez Polaków, a więc o Zmartwychwstańcach, Służebniczkach i Felicjankach. Mówca zwrócił uwagę na rozbudzoną żywą wiarę wśród Polaków i żądał, ażeby katolicy austrjaccy interesowali się więcej życiem religijnem polskiem, o którem wiadomości są utrudnione przez zły system informacji w pismach katolickich.

W sekcji dla spraw społecznych miał dr. Włodzimierz Kozłowski mowę, w której wskazywał na dawne usiłowania Polaków w sprawie zniesienia pańszczyzny.

Mówca solidaryzował się z rezolucjami sekcji i zaznaczył, że już Sejm galicyjski podzielał zawarte w tych rezolucjach zapatrywania, uchwalając na wniosek śp. Grocholskiego rezolucję przeciw dzieleniu gruntów włościańskich. Powodem ogólnego zubożenia są zdaniem mówcy oprócz polityki celnej także taryfy kolejowe, a kwestji społecznej u nas dopiero wtedy by się obawiać potrzeba, gdyby ziemia z rąk włościan w inne ręce przeszła.

Wiedeń 3 maja (pryw.) Rezolucja X. Chotkowskiego, wniesiona w sekcji dla prasy, a przez drugie pełne zebranie wiecu jednomyślnie przyjęta, brzmi jak następuje:

1) zważywszy, iż otrzymywanie dokładnych informacyj co do położenia współwyznawców w innych krajach jest w interesie katolików;

2) zważywszy następnie, że w ostatnich dziesiątkach lat wydarto Kościołowi przemocą całe dyecezje katolickie, oraz ze względu na usilne staranie celem zupełnego wytępienia Kościoła katolickiego;

3) zważywszy ostatecznie, iż obowiązkiem katolików jest w braku innej pomocy dawać takową uciemiężonym chrześcijanom przez wspólną modlitwę:

oświadcza II-gi wiec katolicki za pożądane, aby prasa katolicka w Austrji podawała dokładne wiadomości o smutnych stosunkach katolików w poszczególnych krajach.

Wiedeń 4 maja. W radzie państwa obradowano wczoraj nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Debatę w tej sprawie odłożono na dzień dzisiejszy.

Vergani i towarzysze wnoszą interpelację w sprawie zmowy woźniców tramwajowych, w której zapytują, jak rząd zamyśla przeszkodzić wyzyskiwaniu sił robotników, i wyrażają życzenie, ażeby energicznie wystąpić przeciw denuncjacjom, wychodzącym z pewnego źródła przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa.

Bruksela 4 maja. W Guenart wybuchła znów częściowa zmowa. Wysłano tam silny oddział żandarmerji.

Wiesbaden 4 maja. Stan zdrowia cesarzowej austrjackiej polepszył się tak znacznie, iż cesarzowa postanowiła pobyt swój tutaj przedłużyć do 23 maja.

Luxemburg 4 maja. Krążą wieści, że książę Adolf Nassauski odjeżdża dziś w południe do Frankfurtu.

Luksemburg 4 maja. Izba uchwaliła jednogłośnie zawiesić rządy rejenta i oddać je napowrót do rąk króla. Uchwalono następnie wysłać do króla adres wyrażający radość z powodu jego ozdrowienia, a drugim adresem podziękować ks. Nassauskiemu za usługi oddane krajowi, z którym łączyć będą księcia na zawsze ścisłe węzły.

Wieczorem wyprawiono księciu przy ogromnym udziale ludności świetny pochód z pochodniami, podczas którego pojawił się książę na balkonie i wzniósł okrzyk: Niech żyje król, co zebrane tłumy przyjęły długo przyciągającemi się, serdecznemi okrzykami.

Berno 4 maja. Rada związkowa wydaliła z Bazylei zamieszkałego tam krawca Baltazara Lutza, rodem Bawarczyka, z powodu jego związków z Wohlgemuthem.

Rzym 4 maja. Odpowiadając na interpelację Ferrariego i Pantanosa w izbie, rzekł Crispi: Manabrea (poseł włoski w Paryżu) nie ma obowiązku uczestniczenia w uroczystościach paryskich z powodu otwarcia wystawy, skoro rząd francuski nie zaprosił na nie członków ciała dyplomatycznego. Zresztą Manabrea zażądał całkiem niespodziewanie urlopu. Crispi zauważył w końcu, że nie pojmuje zapału do święcenia pamiętnych dni innych narodów, skoro Włochy mają tak świetne jak dzień 20 września 1870 (Brawa).

Interpelanci oświadczyli, że odpowiedź ta ich nie zadowolniła, nie postawili jednak żadnego wniosku.

Bukareszt 4 maja. *Epoca* donosi: Królowa i następca tronu udadzą się z końcem maja do Düsseldorfu na uroczystość wesela brata następcy tronu ks. Wilhelma i pozostaną tam przez miesiąc. Po ich powrocie do Bukaresztu uda się król do Graefenbergu na kurację.

Rzym 4 maja. (Doniesienie Ajencji Stefaniego z 3 maja). Kurjer hr. Antonellego potwierdza, iż armja Negusa poniosła w dniu 12 lutego pod Metemmeh zupełną klęskę, w której zginął Negus i Ras Alela. Ras Michał uciekł do Magdalu, a Ras Alula do Tigre. Król Szoy ogłosił się negusem i maszeruje przez Vallogalę do Adony. Hr. Antonelli znajduje się u króla Szoy.

Madryt 4 maja. Na kongresie katolików odczytano telegram gratulacyjny, przesłany od austrjackiego wiecu katolików z Wiednia.

Waszyngton 4 maja. Świeżo zamianowany poseł angielski Panncefote wręczył prezydentowi Harrisonowi listy uwierzytelniające go i dające wyraz ufności, iż przyjacielskie stosunki między Anglją a Stanami będą dalej utrzymane.

Paryż 4 maja. Carnot odwiedził wczoraj po południu stowarzyszenie studentów. Przyjmowali go minister oświaty, dziekani i profesorowie uniwersytetu oraz 500 studentów, którzy na cześć jego wznieśli okrzyki. Prezydent oświadczył, iż czuje się szczęśliwym, że może odwiedzić dzielną młodzież, nadzieję ojczyzny i republiki.

Studenci zaintonowali marsyljankę i wyprawili Carnotowi nową owację na pożegnanie, a publiczność wzniosła okrzyki: Niech żyje Carnot, niech żyje republika!

Według *France*, rząd zamierza przedłożyć budżet do zawotowania izbom dopiero we wrześniu, a wybory powszechne odroczyć do r. 1890.

Wiedeń 4 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej burmistrz odpowiadając na wniesioną interpelację oświadczył, że przeciw skierowaniu pociągu orjentalnego z Konstantynopola przez Peszt do Berlina z pominięciem Wiednia wniósł remonstracje do ministra handlu, gdyż to pominięcie szkodziłoby wielce interesom stolicy państwa.

Paryż 4 kwietnia. Wbrew rozpowszechnianym wieściom, że ciało dyplomatyczne odmówiło udziału w urządzanym przez prezydenta ministrów w dniu 15 b. m. oficjalnym objeździe, twierdzi *Siécle*, że zaproszenie Tirarda przyjęli prawie wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego, z wyjątkiem trzech, o których wiadomem było z góry, że nie przyjmą.

Journal des Débats ubolewa z powodu projektu rozpuszczenia dywizji okrętowej w Lewancie i powiada: „Utrzymanie marynarki tamże jest nieodzownem dla zachowania powagi Francji i w celu popierania konsularnej i dyplomatycznej akcji. Miejsce nasze w Europie stracilibyśmy, a zajęłyby je natychmiast Włochy.“

Nadesłane.

August Schellenberg
we Lwowie
poleca
najlepszy
PORTLAND-CEMENT
w beczkach
2696
po 200, 150, 100 i 50 kl.
jakoteż
kufsztyńskie wapno hidrauliczne po cenach fabrycznych.

Potrzebna jest **POKOJÓWKA** z dobremi rekomendacjami. Powinna umieć dobrze prasować. Zgłosić się po adres do Administracji *Przeglądu*.

Dr. Antoni Roicki

2716 1—2 (**Dr. A. Berger**)

ordynuje w słabościach zaskórnych i skórnych.

JEGO PORADNIK kosztuje w miejscu 1 zł. pocztą wraz z opakowaniem 1·50.

UWAGA. Na listy honorowane co do bliższych szczegółów Poradnika w słabościach mężkich odpowiada bezzwłocznie.

Ordynuje od 3—5 popołudniu.

Ulica Karola Ludwika liczba 7.

4% Losy węgiersk. Banku hipotecznego

trzy ciągnienia roczne

Główna wygrana:

50.000 zł. w. a.

1 sprzedaje najtaniej

także na spłaty miesięczne po złr. 5.

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Zlecenia z prowincji uskuteczniа się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji, na żądanie za zaliczką pocztową.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“. Prenumerata roczna we Lwowie zł. 1·70 na prowincji zł. 1·80.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 maja 1889.

Hotel Żorża: A. Skrzyński i L. Lityński z Żurawna. M. Wysocki z Krakowa. Z. Stojowski z Jezierny.

Hotel Europejski: O. Blummen z Wiednia. A. v Kalb z Rosji. W. Kossowicz z Kołysk. W. Lewandowski z Bełzca. F. Schlesinger z Czerniowiec. N. Mund, H. Löffler i H. Beck z Wiednia.

Hotel Langa: H. Fiedlaender z Wiednia. A. Bade z Hamburga. M. Rychłowski z Głuszyna. F. Bermann, Zig. Trebitsch i L. Werta z Wiednia.

Z zbożowych targów.

4 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniewce
Pszenica	6·80—7.30	6.70—7.25	6·70—7.70	6·40—6.95
Żyto	5.30—5.80	5.25—5.75	4.75—5.35	5.——5.60
Jęczmień	5.75—7.—	5.60—6.75	5.——6.50	5.70—6.—
Owies	5.80—6.50	5.50—6.—	5.60—6.—	5.70—5.95
Groch	6.50 10.50	6.— 10.—	6.— 10.—	6.— 10.—
Wyka	6.75 7.50	6.50—7.25	6.——7.20	—.——.—
Rzepak	13.—13.60	12.80 13.10	12.70 13·40	—.——.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	50 75·—	48.—74 —	—.——.—	65.—68.—
Konic. biała	50.—60.—	50.—60.—	48.—59.—	—.——.—
Konic. szwed	60.—75 —	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów Z Izdy handlowej 4 maja 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	208 —	211 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł w. a.	235 —	238 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	289 —	293 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100 25	101 25
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 15	104 15
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	93 50	94 50
„ „ „ 4½% „	98 50	99 50
„ „ „ 4% „ „	93 —	94 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. ( ) 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 65	105 65
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	96 —	97 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	26 50	29 —
„ „ Stanisławowa	38 50	41 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.57	5.67
Dukat cesarski	5.59	5.69
Napoleondor	9.35	9.45—
Półimperjał rosyjski	9.70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·25 —	1·27 —
100 marek niemieckich	57 50	58 50

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 4 maja. godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	399·50	Węg. kolej półn. wschodn.	187·50
Alpiny	71·50	Wiedeńskie losy kom.	147·—
Kredyty węg.	309·75	Akcje tyton.	114·25
Anglobanki	129·—	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	230·—	Elbethale	[illegible]0 25
Ludwiki	208·50	Länderbanki	[illegible]·—
Nordbahny	259·—	Renta zł. węg.	102·50
Lombardy	104·50	Bankvereiny	111·80
Losy tureckie	32·20	Renta węg. pap.	97·50
Staatsbahny	243·50	Ruble	1·25·75
Czerniowieckie	235·50		

usposobienie lepsze.

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 marca 1889

Przybywają do Lwowa: (według czasu lwow.)

1. godz. 35 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa.

8. godz. 26 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 40 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

8 godz. wieczór, z Husiatyna (pociągiem kolei Lwow.-Czerniow.)

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. 20 m. zrana do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża, Stanisławowa, Husiatyna.

10 godz. 35 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

8 godz. 10 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9 godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna (pociągiem kolei Lwow.-Czern.)

9 godz. 20 m. zrana do Stanisławowa, Husiatyna (pociągiem kolei Lwow. Czern.)

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze sprzedaje po cenach najniższych

Magazyn F. KNAUER i SYN we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. 2023

1000 sztuk Tutek cygaretowych hygienicznych od zł. 1·20 (najlepsze zł. 1·60.)

Wysyła za pobraniem do wszystkich miejscowości

Krajowa fabryka Tutek cygaretowych S. W. Niemojowskiego

2485 Lwów, Rynek 25.

Opakowanie **gratis**. Przy 5000 koszta transportu ponosi fabryka.

Nowości francuskie.

BRIERE, Léon de la, Blanc et Noir Contes Curts. BUET CLARLES, La Princesse Giséle. LAFOREST, Dubut de L'homme de Joie, LOTI Pierre Japoneries d'automne. MAIZEROY René, La Belle. MALOT Hector, Justice. MAUPASSANT Guy de, La Main Gauche. Ohnet Georges, Lesbatailles de la vie. Le docteur Rameau, PREROST Gabriel, L'école d'amour, SAUNIERE, Paul, Une fille des Pharaons.

Cena każdego tomu 2 złr. 10 ct.

2715 1—2 Do nabycia

w Księgarni Polskiej

we Lwowie plac Halicki l. 14. — Katalogi dzieł polskich bezpłatnie.

6, 4, 3, 2, pokoje z przynależytościami, **2 pokoje z przedpokojem, pokój i kuchnia, pokoik kawalerski, sklep** wynajmuje **Zarzad realności Emila Bertemiliana Brajera** ulica Brajerowska 10. 2506 42—?

Próbki

dla wszystkich okolic opłatnie!

Książki z próbkami dla Panów krawców niefrankowane.

SUKNA po cenach fabrycznych.

rozsyła też dla osób prywatnych w dobrym i pewnym gatunku, w każdej cenie, w każdym rodzaju na ubrania i na różne pcmysłowe cele.

Niekonwenjujący towar będzie bez trudności nazad przyjęty.

Zawsze jest sposobność nabyć tysiączne resztki fabryczne i składowe w najlepszych gatunkach na ubrania i palta letnie it. po cenach zadziwiająco niskich.

Na lato kamgary i Piquet-Gilets.

Depot der k. k. priv. Tuch. u. Modewaaren-Fabriken von MORIZ SCHWARZ in Zwittau (Mähren). 2515 11-20

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szan. Publiczności, iż odbywszy studja fachowe w zawodowych szkołach i pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, otworzyłem

Zakład fotograficzny

przy ulicy Jagiellońskiej l. 11. (naprzeciw Wys. c. k. Sądu kraj. Wyższego) w którym wykonuję artystyczne fotografie wszelkich formatów i rozmiarów niemniej też zdjęcia chwilowe dzieci i artystyczne akwarele

2—10 *Szczególnego starania dokładam*

PRZY RETUSZOWANIU

i ułożeniu malowniczych pozycyj.

Gdy nadto mój zakład fotograficzny posiada wyborne **światło północne** a kartony i przybory przezemnie używane, odznaczają się gustem i elegancją, przeto upraszam Szanowną Publiczność o łaskawe użyczenie mi poparcia.

Z poważaniem

Michel Goldberg.

Największy wysełkowy skład towarów J. & S. KESSLER Berno (Morawia)

2539 ulica Ferdynanda Nr. 7.

wysyła gratis i franco wzory i cenniki.

Skład fabryczny towarów z sukna.

Letnie kamgarnowe materje na ubrania najnowsze wzory, reszta 6½ metra na komplet. ubiór męski za zł. 8.

Jak długo zapas starczy! Berneńskie resztki sukna 3·10 metr. na kompletny ubiór męski zł. 3. 75 ct.

Modne artykuły dla dam. Materje modne w kratki i paski 60 ctm. szer., na szlafroki i ubiory dzienne 10 metr. zł. 2·50.

Materje Joupon i dreidrat we wszystkich kolorach modnych I. zł. 3·50, II. zł. 2·50.

!!! Sposobność kupna!!! Prawdziwe kolor. francus. materje Zefir 75 ctm. szer., wspan. kolory 10 metr. teraz tylko zł. 3·50.

Modne materje brokatowe i Jacquard 60 ctm. szerokie we wszystkich możliwych kolorach 10 metr. 3 zł. 60 ct.

Doris, najnowsza materja modna w kratki, czysta wełna 10 metr. dawniej 10 złr. teraz tylko 6 złr. 50 ct.

Nerwy 90 ctm. szerokie w pięknej paski i we wszelkich kolorach mod 10 metr. tylko 4 zł. 50 ct.

Kaszmiry o podwój. szerok. czarne i kolor. 10 metr. złr. 4.

Atłas wełn. o podwójnej szerokości czarny i kolor. 10 metr. złr. 6·50.

Kretony niezłego gatunku na metr. 2 złr. 50 ct.

Letnie katanki Jersey elegancko lekkie 2 złr. haftowane 3 złr.

Płótna lniane i Weby I sztuka — 29 łokci

1 sztuka płótna domow. dobry gat. 4/4 zł. 4·50.

1 sztuka Weby King najlepszy i najlep. gat. 29 łokci trwalsze jak płótno 4/4 zł. 5·50.

I sztuka Oksfordu i Zefiru najnowsze wzory II. złr. 4·50, I. 5 złr. 50 ct.

Bielizna damska. 6 koszul damskich z mocnego płótna z obszywką złr. 3·25 z haftem złr. 5.

3 sztuki gorsetów mocnych z znakomitego szyfonu z haftami I złr. 4, II złr. 1·80.

Praw. ang. materje Cheviot 3·10 mtr. na 1 komplet. ubiór męski I. zł. 8·50, II. złr. 7·50, III. złr. 6.

Materje na palta wiosenne najnowszej farby modne, najlepszego gat. 2·10 mtr. 1 kompletne palto 6 złr.

Artykuły modne dla panów. Koszule męskie z szyfonu, kretonu, oxfortu, najlepszy fabrykat I. zł. 1·80, II. zł. 1·20.

Koszule robotnicze Oksfort mocny dobry gatunek 6 sztuki II złr. 1·40, I złr. 2.

Kalesony z mocnego płótna barchanu I złr. 1·50, II złr. 1·20 za 3 sztuki.

Koszule i spodnie normalne reform. w ieole przyjemne do noszenia, od potu, za sztukę złr. 2.

12 par skarpetek z jedwabiu Fil. ish od potu złr. 1·20.

1 pled podróżny 3·50 mtr. długi, 1·60 metr. szer. prawd. angiel. złr. 4·50.

6 sztuk czapek sukiennych dla mężczyzn i chłopców, mod. fason, złr. 1·20.

Deszczochron z kloth zł. 1·50, z jedw. zł. 3·50.

12 sztuk chusteczek do nosa dla mężczyzn zł. 1·20, lamowane z brzegiem kol. dla dam zł. 1.

Zasłony, kołdry i chodniki

Zasłony z juty najnowsze desenie, kolnor. 2 kolory zł. 2·30, 4 kolor. zł. 3·50.

Letnia kołdra Rouge wyszywana, kompl. długa i szeroka, złr. 3·50.

Chodnik Jaquard Manilla 10 merr. długi, trwały gatunek złr. 3·50.

Garnitur rypsowy 2 kołdr. i 1 obrus, stołu, najmod. zestaw. kolor. zł. 4·50.

Materje na portjery z koronki najnow. desenie 100 ctm. szer. 1 metr 25 ct.

Parasol atłasowy (en-tout-cas) czarny lub kolor., z najnow. materji modnych, najmodn. sztuka po złr. 2, złr. 3.

Wysyłka za pobraniem. Nieodpowiednie odbiera się napowrót.

Główny skład Tapet i Dekoracyj pokojowych Józefa Jürgensa

we Lwowie, l. 4. ulica Sobieskiego

powiadamia, że otrzymał wielki transport najnowszych tapet krajowych i zagranicznych. 2699 4—6

Zamówienia wysyłają się odwrotną pocztą.

Chrześcijańska konkurencja!!!

Upraszą się jak najuprzejmiej Przewieleb. Duchowieństwo, chrześcijańskich nauczycieli i obywateli, aby jak najlepiej polecali tę sumienną, tanią i jedynie chrześcijańską konkurencję!

Letnie materje kamgarnowe.

Na kostiumy dla panów eleganckie, trwałe, dające się prać, 60 cm szerokie. Na jeden kostium 6½ metra tylko złr. 3.

Berneńskie materje sukienne

tylko w dobrych gatunkach:

3·10 M. na jeden kostium . zł. 3·50
3·10 M. „ „ „ . „ 5·—
3·10 M. „ „ „ lepszy „ 7·80
3·10 M. „ „ „ wytworny 9·50
3·10 M. „ „ bardzo wytworny 12·50

Berneńskie materje na paltoty.

2·10 M. na paltoty wios. lub jesien. zł. 6·30
2·10 M. „ „ „ „ „ „ 8·40
2·10 M. „ „ „ „ „ „ 12·60

Materje na kostiumy czarne.

Ubiory salonowe i ubiory dla księży.

1·20 M. Dosking na spodnie zł. 3·50
2·20 M. Peruvienne na surdut i kamizelkę . . . . „ 7·20

Wszystkiego co mają inne firmy, nabyć można u Chrześcijańskiej konkurencji, w lepszym gatunku i taniej.

Na suknie damskie.

Materje gładkie, we wszystkich kolorach.
Kaszmir 10 M. . . . . . . zł. 4·50
Atłas wełniany 10 M. . . . „ 6·50

Materje letnie do prania.

Kreton, najpiękn. wzory 10 M. zł. 2·80
Satyny „ „ 10 M. „ 3·—
Tkane o trzech nitkach, koloru szarego, jasnego i ciemnego.
10 M. I. gatunku złr. 3·50; II gat. zł. 2·80.

Dla użycia domowego:

Płótno domowe 29 łokci 4/4 . zł. 4·20
„ „ „ „ 5/4 . „ 5·50
Szyfon w dobrym gatunku 29 łokci 5/4 . . . . . „ 5·50
Szyfon w średnim gatunku 29 łokci 5/4 . . . . . „ 4·50
Weba królewska 29 łokci 4/4 „ 5·80
„ „ „ „ 5/4 „ 7·50
Kanafas (naturalny kolor) 29 łokci 5/4 . . . . . „ 6·—
Oxford (naturalny kolor) 29 łokci 5/4 . . . . . „ 4·50
Ręczniki I gatunek 6 sztuk . „ 1·80
„ II „ 6 „ . „ 1·20
Serwety . . . . 6 „ . „ 1·20

Wszystkiego co mają inne firmy, nabyć można u Chrześcijańskiej konkurencji, w lepszym gatunku i taniej.

Chrześcijańska konkurencja sprzedaje sumiennie i przyjmuje napowrót to, co się nie podoba.

Zamówienia, które się uskuteczniają zapomocą pobrania pocztowego, należy adresować: **Erste oestnerr. behördlich concess. Handels-Auskunfts Bureau in Brünn,** gdzie można również otrzymać wzory i cenniki. 2536 10—10

Magazyn towarów galanteryjnych POD KRÓLEM SOBIESKIM

LWÓW, Halicka l. 4.

Podaję niniejszem do wiadomości Szan. P. T. Publiczności, że w tym sezonie otrzymałem największy wybór

2683 3—8 **w najnowszych damskich**

PARASOLKACH

jakoteż **deszczochronach** po cenach **jak znane, najtańszych. Jedwabne En-tout-cas** od 2·50 i wyżej do 12 złr. **Jedwabne deszczochrony** od 2·65 jakoteż jedwabny **„Automat“** od 3·50 i wyżej do 12 złr. Poleca także w wielkim wyborze krawatki, laski, jakoteż francuska biżuterja i perfumerja.

Z poważaniem

Ferdynand Denk.

Najtańszem i najlepszem źródłem kupna jest

2541 8—10 **Skład towarów FILIPA TICHO, BERNO**

Krautmarkt Nr. 21 i Rathhausgasse Nr. 17.

Materje na ubrania damskie najnowsze i najbardziej eleganckie na wiosnę i lato 100 cm. szerokie. 1 suknia 10 metrów 4 złr. 50 ct.

Rumburski Oxford (prawdziwego koloru) w najnowszych wzorach. 1 sztuka 30 łokci . . . złr. 4·50. „ „ „ „ prima Qual. „ 5·50.

Rumburskie Płótna apreturowe 5/4 szerokości, szczególnie na bieliznę męską 1 sztuka 30 łokci złr. 6·50.

SZYFON bardzo dobrej jakości, szczególnie na bieliznę męską, damską i dla dzieci, 90 ctm. szerokości 1 sztuka 30 łokci. I. sorta złr. 4·50, II. sorta złr. 5·50, III. sorta złr. 6·50 i 7·50.

Jutowe portiery tureckie desenie — kompletna długość. I jakość . . . . złr. 3·50. II „ . . . . „ 2·50.

Resztka Dywanu (chodnika) 10 metr. długości mocny tylko lepszej jakości — złr. 3·50.

Materje na ubrania damskie. najnowsze i najbardziej eleganckie na sezon wiosenny i letni. Na jedną suknię 14 metr. zł. 5·60.

Francuska satyna na suknie damskie do prania, gwarancją, że naturalnego koloru, według najnowszych wzorów. Pierwszy gatunek na jedną suknię 10 metr. zł. 4·50. Drugi gatunek na jedną suknię 10 metr. zł. 5·50.

Płótno domowe najlepszej jakości komplet 30 łokci sztuka 4/4 złr. 4·60 „ 5/4 „ 5·50

Koszule damskie z dobrego szyfonu albo silnego płótna, z szerokiemi koronkami, wielkość zupełna. **6 sztuk złr. 3·75.**

Jutowy garnitur składający się z 2 nakryć na łóżka i na stół — długość kompletna — najpiękniejszy wzór złr. 3·50 z rypsu złr. 4·50.

Czysto wełniana baja we wszystkich gładkich kolorach lub także w paski, 100 cm. szeroka. Na jedną suknię 10 metr zł. 7·50.

Nowość w suknach do prania

ubrania męskie (pod gwarancją do prania) gładkie lub kratkowane. Kompletne ubranie męskie z kamgarn 6·40 metr. . . . . złr. 3. „ z płócienka 6·40 „ . . . . „ 2. „ z wełny 6·40 „ . . . . „ 5.

Wzory i cenniki na żądanie gratis i franco.

Przesyłka towarów za pobraniem.

Nowości na suknie damskie

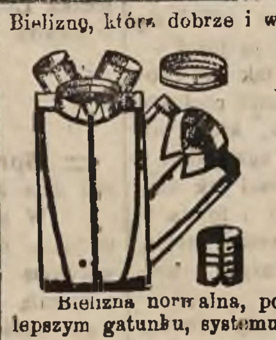
poleca

w największym wyborze — najtaniej

Magazyn SCHAYERÓW

9571 we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 3.

Bieliznę, która dobrze i wygodnie leży, kupić można tylko u samego fabrykanta



Franciszek Derbohlaw.

we Wiedniu, IX Pramergasse Nr. 22,

Jedynie dla tego, że sam wyrabiam bieliznę, mogę dostarczać bielizny, która dobrze i wygodnie leży, dla mężczyzn, dam i dzieci pod gwarancją, że tylko z dobrego materjału, po cenach jak najtańszych:

Koszule męskie białe . . złr. 1·50, 2·—, 3·—
„ kretonowe kolorowe „ 2·25, 2·50, 2·75
Kalesony męskie, białe . „ 1·20, 1·50, 1·80

Bielizna normalna, pod gwarancją, że z najlepszej wełny i tylko w najlepszym gatunku, systemu prof. Gustawa Jaegera. 2557 10—10

Zamówienia z prowincji wykonują się pod gwarancją sumiennie.

Ilustrowane cenniki wysyłają się gratis i franco.

HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo . . . złr. 1·60
„ Souchong czarna „ 2·—
„ Zbiór majowy . . „ 3·—
„ Kaisow . . . . „ 4·—
„ Melsu e de Lond. „ 4·—
„ Pecco . . . . . „ 3·—
„ Karawanowa . . „ 4·—
„ „ najprz. „ 6·—
„ Gumpow perłowa . „ 3·—
„ „ przednia „ 4·—

Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — Wysiewki z najlepszej herbaty złr. 1·60. 2614 21—52

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.

Opakowania nie liczy.

Skład towarów Bernharda Ticho

w Bernie, Krautmarkt 18. we własnym domu,

2561 9—20 rozsyła za pobraniem pocztowem:

Beż wełniany podwójnie szeroki najtrwalszy na kompletny kostjum 10 metrów zł. 6·50

Indisch-Foule na pół wełna, podwójnie szer. na kompletny kostjum 10 metrow zł. 5

Nowość na suknie damskie w paski według najnowszej mody. Materjały te we wszystkich kolorach, podwójnie szerokie, 10 metrów zł. 8

Terno czarny fabrykat raski, podwójnie szeroki, na kompletny kostjum 10 metr, zł. 4·50

Materje na suknie w kratki 60 cm. szerokie najnowsze desenie, 10 metrów, zł. 2·50

Ryps wełniany we wszystkich kolorach, 60 cm. szer. 10 metrów zł. 3·80

Materja tkana o trzech niciach w najlepszym gatunku, 60 cm. szer. 10 metrów zł. 2·80

Materja „Jaquard“ 60 cm. szeroka najnowsze desenie 10 metrów zł. 3·80

Francuski „Boal“ 10 metrów, elegancka suknia do wyjścia, do prania, zł. 8

Koszule męskie własnego wyrobu białe lub kolorowe 1 sztuka I s. zł. 1·80, II s. zł. 1·20

Koszule damskie z szyfonu i płótna, z pięknym haftem. 3 sztuk zł. 2·50

Koszule damskie z płótna mocnego, pięknie obrębione, 6 sztuk, zł. 3·25

Płótna domowe Kawałek 30 łokci długi, 4/4 zł. 4·50 Kawałek 30 łokci „ 5/4 „ 5·50

Weba King lepsza aniżeli płótno Kawałek 30 łokci długi, 4/4 zł. 6

Szyfon Kawałek 39 łokci długi, I s. zł. 5·50 a w najlepszym gatunku zł. 6·50

Canevas Kawałek 30 łokci koloru lila zł. 4·60 Kawałek 30 łokci „ czerw. „ 5·20

Canevas niciany Kawałek 30 łokci lila i czerwony zł. 6

Oxford dający się prać w dobrym gatunku Kawałek 50 łokci zł. 4·50

Angielski Oxford najlepszy jaki tylko polecić można Kawałek 50 łokci zł. 6·50

Garnitur rypsowy składający się z dwóch kołder i jednego obrusa, z frendzlami jedwab. zł. 4

Garnitur z juty składający się z 2 kołder i 1 obrusu z frendzlami zł. 3·50

Firanki z juty wzorki tureckie kompl. firanka zł. 2·50

Resztki hollandzkich dywanów chodnikowych 10—12 mtr. długie 1 resztka zł. 3·60

Letnia chustka do narzucenia ... długa, zł. 1·20

Okrycie dla koni najlepszego wyrobu, 190 cm. długie. 150 cm. szer. zł. 1·50. Żółte okrycia dla koni fiakrowych, 1 sztuka zł. 2·50.

Fabryczny skład sukna.

Berneńska materja sukienna resztka 3·10 metr na kompletny kostjum męski zł. 3·75

Materja modna w wybornym gatunku, 3·10 metra na kompletny kostjum męski zł. 8

Letni „Kammgarn“ resztka na kompletny kostjum męski do prania, 6·40 metr. długi zł. 3

Berneńskie materje modne resztka 3·10 metrów długa na kompletny męski kostium zł. 5·50

Materje na paltoty wiosenne i jesienne w najlepszym gatunku na kompletny paltot zł. 8.

Przy sposobności nabyć można Berneńskie resztki sukienne 1 resztka na kompletny kostjum męski 3·10 mtr zł. 4·50

Wzorki gratis i franko.

Gwarantuje się za dobry towar i dokładne spełnienie zamówienia.

Eleganckie wzorki z 400 deseniami wysyłają się do pp. majstrów krawieckich niefrankowane.

Jubiler i Złotnik JAN JARZYNA.

Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski

poleca znaczny zapas biżuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie. 2828

Kupię lub **zadzierżawię**

na dłuższy czas większy majątek.

Oferty upraszam nadsyłać: *Szczerba*, Hotel Francuski Lwów. Pośredników wyklucza się. 2682 6—10

Najprzedniejsze perfumy

flakonik po 35 ct., 50 ct., 1 złr. 2708 1·70 złr.

Wody kolońskiej

flakonik po ct. 25, 40, 70, złr. 1·50 i 2·04.

Nabyć można w Laboratorjum chemicznem

Adolfa Pokornego

(przedtem W. Tepy)

Lwów, Wałowa 15.

Nabyć można u Macury ap. w Stanisławowie, Wisłockiego w Jarosławiu, Trustona w Kałuszu, Dąbrowskiego w Kołomyi.

2607 **Dobry uboczny zarobek** dla każdego przez sprzedaż, prawnie pozwolonych losów na raty. Uwiadomienie należy wnosić do Hauptstädt. Wechselstuben Gesellschaft *Adler Cie Budapest.*

2311

PARCELE

do sprzedania przy ulicach: *Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki* i *Kazimierzowskiej*, również i **KAMIENICE** przy tych ulicach.

Bliższych informacyj udziela, jak też dotyczący **plan sytuacyjny,** zawierający również otoczenie tego kompleksu wydaje i wysyła na żądanie P.T. reflektantów **bezpłatnie** Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera** — Brajerowska Nr. 10

Letnie

Sukna kamgarowe

bardzo eleganckie i mocne na ubrania męskie w 20 różnych dobrych w praniu kolorach, 60 cm szerokości.

1 kompletne ubranie

6½ met. tylko złotych 3.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać o znakomitej jakości tych ulubionych sukień, mogących się prać.

Berneńskie sukna

rozsyła się po zadziwiająco tanich cenach a mianowicie

tylko dobre gatunki

3·10 metr. na ubranie . . 3·50
„ „ „ „ . . 5·—
„ „ „ lepsze ubranie . 6·—
„ „ „ „ „ . 7·80
„ „ „ dobre „ . 8·50
„ „ „ „ „ . 9·—
„ „ „ „ „ . 9·50
„ „ „ bardzo dobre . 10·50
„ „ „ „ „ . 12·50
„ „ „ „ „ . 14·—
„ „ na najlepsze ubranie złr. 16, 18 do 20:

Najlepsze berneńskie

sukna na paltota

2·0 metr. na palto letnie . 6·30
„ „ „ dobre „ . . 8·40
„ „ „ najlepsze palto . 12·60
1 szt. francuskiej Pigue-Gilet . 1·50
„ „ „ (Sport) . 2·50

Czarny Peurvien i Doskin na ubrania salonowe 3·25 metr. od złr. 10 wyżej.

Przy zamówieniu próbek, niech będą wymienione żądane gatunki.

Tuchfabrikslager

Carl Pechaczek,

Brünn, Krautmarkt 13.

Rozsyłka tylko za poprzedniem zapłaceniem lub za powziątkiem.

Wzory darmo i opłatnie.

Karty z próbkami dla krawców niefrankowane. 2502 2—3

Berneńskie SUKNA Filip Ticho, Berno

Krautmarkt 21

wysyła na eleganckie wiosenne lub letnie ubranie za powziątkiem lub za poprzedniem zapłaceniem.

Resztka sukna metr. 3·10, wystarczająca na ubranie męskie dobrej jakości tylko . . . . złr. 3·50

1 resztka metr 3·10 dobrej jakości . . . . . . złr. 5·—

1 resztka metr 3·10 lepszej jakości tylko . . . . . . złr. 7·50

1 resztka metr. 2·10 na palto letnie, dobra wełna . złr. 3·90

1 resztka metr, 3·10 czarne sukno sukno, czysta wełna, wystarczająca na cały garnitur salonowy . . . . . . złr. 9·—

Próbki darmo i opłatnie. 2540 9—15

Dzięki za miłe słowa nieocenionej Seli! wstręt niezasłużony — i niewysłuchana prośba boli! — posłaniec później będzie.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak.